Sobota-Niedziela, 17-18 lipca 1937 - Nr. 162

(Pismo wychodzi w dniu datowania).

Dzień Pomorza

16 stron
cena 20 gr

ORAZ WYDAWNICTWA: DZIEŃ GRUDZIĄDZKI ILUSTROWANY — DZIEŃ BYDGOSKI ILUSTROWANY — GAZETA GDANSKA
DZIEŃ KOCIEWSKI — GŁOS NIESZAWSKI (DZIEŃ CIECHOCIŃSKI) — GAZETA MORSKA ILUSTROWANA
DZIEŃ TCZEWSKI ILUSTROWANY — DZIEŃ CHEŁMINSKI — GAZETA MOGILEŃSKA — — — — —

REDAKCJA: Toruń, ul. Bydgoska 56, telefony 29-90, 29-01, 29-02, 29-60 (nocny). — ADMINISTRACJA: Toruń, ulica Bydgoska 56, telef. 29-70 (kierownik administracji). — FILIA ADMINISTRACJI: Toruń, ulica Szeroka 42 I. piętro, telefon 29-80 — P. K. O. 206.874.

Gorączkowa mobilizacja wojsk chińskich

Konfliktu nie da się załatwić na drodze pokojowej?

Tokio. (PAT.) Według oświadczenia japońskiego ministra spr. zagr., sytuacja w Chinach północnych zaostrzyła się w ciągu ostatnich dwóch dni do tego stopnia, że uregulowanie konfliktu na drodze pokojowej wydaje się mało prawdopodobnym. Minister zaznaczył, że Japonia pragnie przez szereg konferencyj, które radca ambasady japońskiej Hakada przeprowadza z rządem nankińskim, powstrzymać szalejącą w Chinach agitację antyjapońską. Sytuacja militarna jednak udaremnia te pertraktacje. Według ostatnich komunikatów japońskiego ministerstwa wojny, w Chinach północnych odbywa się gorączkowa mobilizacja wojsk chińskich, przy czym w dniu wczorajszym było już przeszło 30 dywizyj skoncentrowanych na granicy prowincji Szan-Si. Główne siły chińskie posuwają się wzdłuż linii kolejowej Pekin - Hankau, rezerwy zaś wzdłuż linii kolejowej Tientsin — Pukao i Pekin — Suiyan.

Tokio. (PAT.) Dziś około godz. 8-ej rano w pobliżu miejscowości An-Szing w prowincji Szahar około 100 żołnierzy chińskich ostrzeliwało oddział japoński. Żołnierze chińscy zostali rozbrojeni i wzięci do niewoli.

Wymiana not
pomiędzy rządami polskim i niemieckim

Warszawa. (PAT.) W dniu 14 bm. nastąpiła w Warszawie wymiana not pomiędzy Rządami Polskim a Niemieckim w zakończeniu rokowań w szeregu spraw, związanych z wygaśnięciem konwencji górnośląskiej.

Ponadto nastąpiła również wymiana not, ustalająca działalność likwidacyjną trybunału rozjemczego dla Górnego Śląska, przy czym obydwa rządy wyraziły życzenie, aby definitywna likwidacja pozostałych spraw, zawisłych jeszcze w trybunale, a za tym i jego działalność zakończone zostały przed upływem października rb.

Pan minister sprawiedliwości Grabowski w Toruniu

W dniu 16 bm. w godzinach popołudniowych przybył do Torunia w sprawach służbowych pan minister sprawiedliwości Witold Grabowski. Na dworcu pana min. powitał p. Wojewoda Pomorski min. Władysław Raczkiewicz, prokurator Sądu Apelacyjnego p. Bronisław Steinman oraz przedstawiciele miejscowych władz sądowych i administracyjnych.

Pomnik Marsz. Józefa Piłsudskiego będzie imponującym monumentem stolicy

Pierwsze posiedzenie sądu konkursowego na projekt pomnika ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego w stolicy, odbędzie się w dniu 20 bm.

Sądowi przewodniczyć będzie Marszałek Edward Śmigły - Rydz. Członkami jury są: minister spraw wojsk. gen. Kasprzycki, gen. Wieniawa - Długoszowski, prof. Jastrzębowski, sen. Śliwiński oraz pp. J. Remer, Wittig, Dunikowski, prof F. Pruszkowski, prof. Bojemski, prezydent Starzyński, wiceprez Pohoski i dyr. Muzeum Narodowego dr. Lorentz.

Na konkurs zgłoszono ponad 60 prac. Sąd konkursowy wyróżni 13 projektów, a z pośród nich wybierze do 5 prac których autorowie będą zaproszeni do ściślejszego konkursu. Stanowić on będzie drugi etap prac konkursowych i dopiero jego wynik zadecyduje o wyglądzie pomnika, który pod każdym względem musi górować nad wszystkimi pomnikami, jakie posiada Warszawa.

Prezydent Francji dziękuje Prezydentowi Polski za życzenia

Warszawa. (PAT) W odpowiedzi na życzenia Pana Prezydenta R. P. z okazji francuskiego święta narodowego, Prezydent Republiki Francuskiej Albert Lebrun **przesłał** następującą depeszę:

Naród francuski łączy się ze mną, gorąco dziękując Waszej Ekscelencji za wyrażone mi uczucia z okazji święta narodowego oraz przesyła Mu najserdeczniejsze życzenia jego szczęścia osobistego, jak również potęgi sprzymierzonej i zaprzyjaźnionej Polski.

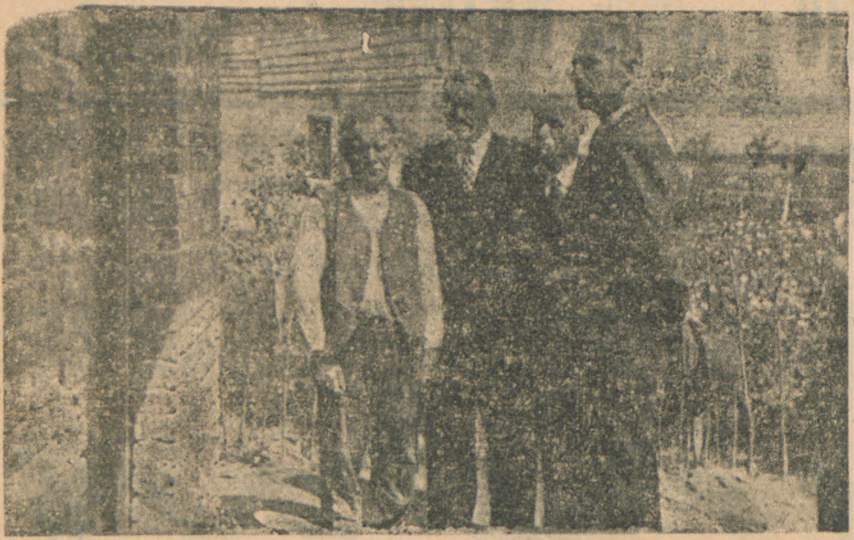
Przesilenie gabinetowe w Czechosłowacji

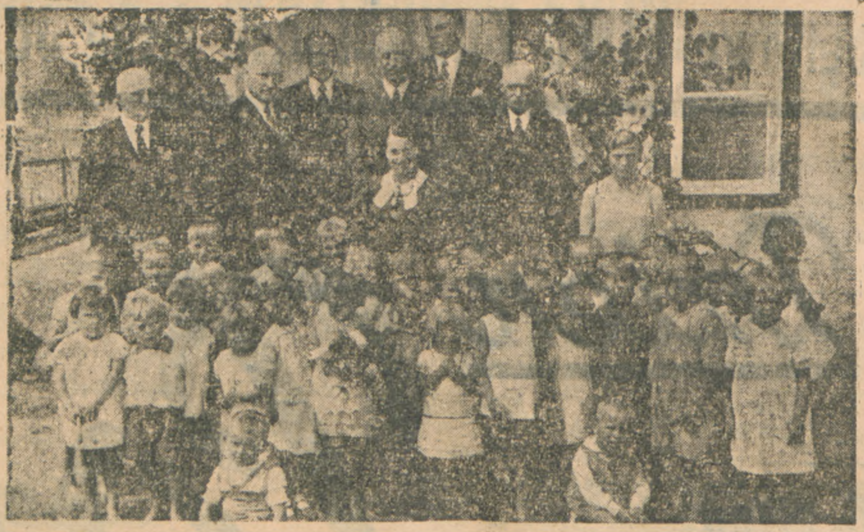
Praga (PAT.) Dziś o godz. 7 wieczorem rząd premiera Hodży po krótkim posiedzeniu rady ministrów postanowił podać się do dymisji. Decyzję tę postanowiono przesłać bezzwłocznie prez. Beneszowi, który spędza poza Pragą urlop wypoczynkowy.

W Zagłębiu Dąbrowskim pracujemy całą parą
w hutnictwie mają zamówienia na dwa lata

Sosnowiec. (PAT) **Sytuacja w przemyśle Zagł. Dąbrowskiego kształtuje się ostatnio bardzo pomyślnie.** Ilość zamówień w hutnictwie jest duża, **niektóre huty mają zamówienia na dwa lata.** Również w kopalniach węgla daje się odczuć pewna poprawa. Przejawia się ona w znoszeniu turnusów, przechodzeniu z jednej szychty na dwie itd. Ilość **bezrobotnych zmniejsza się, przy czym do zmniejszenia bezrobocia przyczyniła się poważnie emigracja górników do Belgii.**

Z pobytu Pana Wojewody Pomorskiego min. Raczkiewicza w Tczewi(





Pan Wojewoda w towarzystwie p. burmistrza mgr. Jagalskiego i p. radnego Michalskiego podczas rozmowy z jednym z działkowców oraz w gronie maleńkiej dziatwy mieszkańców Ogródków Działkowych w Tczewie.

Sytuacja gospodarcza naszego kraju kształtuje się pomyślnie

W łonie rządu panuje spokojna ocena bieżących wydarzeń gospodarczych

Jak świadczą doniesienia o przebiegu wczorajszego posiedzenia komitetu ekonomicznego ministrów, w łonie rządu panuje spokojna ocena obecnej gospodarczej sytuacji w Polsce. Wszyscy ministrowie pełni są dobrej myśli co do dalszego rozwoju wydarzeń na podległych ich resortom terenach.

Tak więc w kwestii polityki zbożowej przeważa w łonie gabinetu pogląd, że nieurodzaju nie będzie, a tylko niewielkie zmniejszenie zbiorów w stosunku do poziomu średniego.

Na odcinku budżetowym sytuacja jest zadowalająca, dochody dopisują prawie że bez zarzutu. Prace inwestycyjne — w tym zakresie, w jakim je na rok bieżący ustalono — rozwijają się pomyślnie. Wzrastające bierne saldo w handlu zagranicznym nie wywołuje również na razie zaniepokojenia ani specjalnych zarządzeń.

Wreszcie i w polityce pieniężno-kredytowej pozostaje rząd nadal przy dotychczasowej polityce, nie zamierzając zbaczać od obranej linii i stojąc na stanowisku, że — okazała się słuszna.

Radio w 20 rocznicę aresztowania Józefa Piłsudskiego

Warszawa (PAT). W roku bieżącym mija 20-ta rocznica aresztowania i wywiezienia do twierdzy magdeburskiej Józefa Piłsudskiego. Polskie Radio wspomnieniem tym z życia Pierwszego Marszałka Polski poświęca dwie audycje.

Dnia 21 lipca o godz. 16,45 odczyt na ten temat wygłosi dyr. Piotr Górecki, dnia 22 lipca przed mikrofonem Warszawy II zabierze głos o godz. 23 p. Jan Witkowski

W hołdzie cieniom Wielkiego Żołnierza

Uroczystość żałobna w Gdyni w rocznicę zgonu gen. Orlicz-Dreszera

Wczoraj w rocznicę tragicznej śmierci gen. Gustawa Orlicz - Dreszera odbył się w Gdyni skromny, lecz do głębi przejmujący obchód żałobny.

O godz. 9 rano w kościele Najśw. Marii Panny odprawiona została żałobna msza św. Kościół przepełniony był delegacjami, przedstawicielami władz, wojska i społeczeństwa. Koło symbolicznego katafalku okrytego kirem, ustawiły się poczty sztandarowe organizacyj b. wojskowych. Nabożeństwo celebrował duszpasterz gdyński, ks. kanonik Turzyński.

Z kościoła udano się gremialnie samochodami i specjalnie uruchomionymi autobusami na Oksywie, gdzie odbyło się złożenie hołdu na grobie Generała. Wśród ogólnego skupienia przybyli ustawili się dokoła grobu, przy którym wartę honorową pełnili dwaj marynarze. Obecnie byli: małżonka śp. Generała, pani Elwira Dreszerowa i brat Jego pułkownik Rudolf Dreszer, Komisarz Rządu Sokół, delegacje pułków z generałem Klebergiem na czele, specjalny delegat GISZ ppłk. pil. Szandorowicz, dowódca Obrony Wybrzeża kmdr. Frankowski, przedstawiciele Związku Legionistów, Ligi Morskiej i Kolonialnej, Polonii Gdańskiej, oddział Kobiecego Przysp. Wojskowego itd.

Dłuższa chwila milczenia poprzedziła złożenie wieńców przez poszczególne delegacje. Kwiaty i wieńce złożono: od Gen. Insp. Sił Zbrojnych, od Komitetu Uczczenia Pamięci gen. Dreszera, od Ligi Morskiej i Kolonialnej, Legionistów Polaków z Gdańska i pułku ułanów bydgoskich.

Później odezwały się głębokie przejmujące dźwięki pieśni żałobnych, odegranych przez orkiestrę marynarki wojennej pod batutą kpt. Dulina. Wykonano pieśń „Śpij kolego w ciemnym grobie", następnie kompozycję własną p. Elwiry Dreszerowej „Osamotnienie", — poświęconą pamięci jej Męża i w końcu pieśń legionową „W mogile ciemnej".

Ogólne głębokie wzruszenie towarzyszyło przebiegowi tej cichej, skromnej uroczystości.

O pogromie wojsk rządowych w Hiszpanii

donosi Agencja Havasa

Madryt (PAT). Agencja Havasa donosi z hiszpańskich źródeł rządowych, że liczba powstańców, wziętych do niewoli podczas ostatniej ofensywy wynosi przeszło 2000, w czym wielu oficerów.

*

Bilbao (PAT). Agencja Havasa donosi: nieprzychylne warunki atmosferyczne zmusiły dziś na północnym froncie obie strony do zaprzestania wszelkich działań wojennych.

*

Leon (PAT). Agencja Havasa donosi: W dniu wczorajszym pozycje powstańcze na odcinku Benas Algada zostały ponownie zaatakowane przez oddziały rządowe. Pozycje te, dominujące nad trójkątem frontu rządowego, wysuniętym na południowy zachód od Oviedo, uniemożliwiały dowództwu rządowemu przeprowadzenie zasadniczej operacji otoczenia ze wszystkich stron stolicy Asturii. Około godz. 8 **żołnierze rządowi usiłowali małymi oddziałami przedrzeć się przez wąwozy, prowadzące na wzgórze. Postępy ich zostały natychmiast powstrzymane powstańczym ogniem karabinowym.** Oddziały rządowe, zmuszone do cofnięcia się na otwarty teren, dostały się pod ogień karabinów i artylerii. **Zbocza wzgórza Penas Algada pokryte są zwłokami żołnierzy rządowych.**

*

Wojska rządowe straciły podobno 24 tys. ludzi

Salamanka (PAT). **Radionational stwierdza,** że ofensywa wojsk rządowych na froncie **madryckim zakończyła** się zupełnym **niepowodzeniem. Nie osiągnąwszy zamierzonych celów, wojska rządowe straciły przeszło 24 tysiące ludzi w zabitych, rannych i jeńcach. Zdobyto lub zniszczono około 40 czołgów. Powstańcy strącili 57 samolotów, obręcz dookoła Madrytu rozluźniła się i ataki wojsk rządowych tracą na sile.**

Na warszawskiej giełdzie walutowej frank francuski gwałtownie spada

Warszawa. (PAT) Na dzisiejszych giełdach walutowych nastąpił gwałtowny spadek franka francuskiego. Gwałtowne osłabienie franka wywołało w City — jak donoszą z Londynu — poważne wrażenie. Osłabienie to wystąpiło już wczoraj, dziś jednak przybrało na sile.

Według rozpowszechnianej opinii gwałtowna zmiana ustosunkowania sfer giełdowych do franka spowodowana została obawami o możliwość politycznych komplikacyj we Francji w związku z uchwałami kongresu partii socjalistycznej. Istnieje również inna opinia, według której osłabienie franka przypisać należy momentom natury raczej technicznej.

Niemcy chcą nas poróżnić z Austrią

Nasze stosunki handlowe z Austrią były dotąd bardzo żywe. Obecnie jednak stosunki wzajemne znacznie się pogorszyły wskutek intryg niemieckich. Prowadzimy obecnie z Austrią rozmowy w sprawie ustalenia kontyngentów wymiany. **Austria brała dotąd sporo naszego węgla. Tymczasem** teraz Niemcy podczas rokowań handlowych z Austrią zaproponowały jej węgiel, wskutek czego rozmowy nasze z delegatami austriackimi zostały przerwane.

Nasza wspaniałomyślność wobec Litwinów

Kuratorium okręgu szkolnego wileńskiego powiadomiło litewskie towarzystwo „Ritas", że zezwala na założenie liceum litewskiego przy litewskim gimnazjum im. Witolda Wielkiego w Wilnie.

(Przyp. Red. Czy ten wspaniałomyślny gest ocenią Litwini należycie?).

Komitet nieinterwencji przyjął projekt brytyjski

Londyn. (PAT) Dyplomatyczne koła brytyjskie wyrażają zadowolenie z przebiegu przedpołudniowych obrad plenarnego komitetu nieinterwencji. Koła te podkreślają, że część delegacyj przyjęła projekt brytyjski jako podstawę do dalszej dyskusji.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

A jednak oddziały rządowe przechodzą do natarcia

Madryt (PAT). Agencja Havasa donosi ze źródeł rządowych: **wojska rządowe umacniają swoje pozycje w pobliżu stolicy.** Na odcinku Carabanchel i na drodze do **Estramadury powstańcy zmuszeni są do powolnego odwrotu.**

Na odcinku północnym frontu madryckiego wojska rządowe kontynuują natarcie w kierunku na Majadanonda. Pomoc dla oddziałów powstańczych nadchodzi ze strony Villafranca del Castielo, Fresnedillas i Navalagamella.

Na odcinkach tych toczą się bardzo zaciekłe walki. Ofensywa wojsk rządowych poczyna coraz **bardziej zagrażać całości frontu przeciwnika.** Natarcie powstańców na odcinku Villanuera del Pardillo posuwa się naprzód, wstrzymywane jednak z powodzeniem przez lotnictwo rządowe.

Na odcinku Cesena oddziały rządowe zdobyły bardzo ważne pozycje strategiczne.

Sytuacja w Chinach nadal niepokojąca

Tokio. (PAT.) Agencja Domei donosi: **Sytuacja w Chinach północnych jest w dalszym ciągu naprężona.** Wojska chińskiego rządu centralnego posuwają się na północ, co może przekreślić całą akcję w kierunku lokalizacji zatargu. Nastroje przeciwjapońskie coraz wyraźniej występują wśród młodych oficerów 29 armii chińskiej a zwłaszcza 37 dywizji, tej, która odpowiedzialna jest za starcie pod Lukucziao. Kompania przeciwjapońska rozwija się również w wielkich portach.

Poszukiwania Amelii Earhart będą zaniechane jako bezowocne

Honolulu. (PAT) Władze marynarki oświadczyły — po 4-krotnym przelocie 60 samolotów przestrzeni 2000 mil kw. — że poszukiwania za Amelią Earhart zostaną w sobotę jako beznadziejne zaniechane.

Górny Śląsk po wygaśnięciu konwencji

Górny Śląsk przeżywał w dniu 15 lipca r. b. moment o wielkim znaczeniu, bowiem wygasła w tym dniu konwencja polsko - niemiecka w sprawie Górnego Śląska, podpisana w Genewie w dniu 15 maja 1922 r., stąd też zwana konwencją genewską.

Wygaśnięcie konwencji genewskiej **nie wywoła żadnych zmian w sytuacji prawnej, gospodarczej, czy społecznej obywateli Rzeczypospolitej, zamieszkujących „część górnośląską województwa śląskiego", jak się w terminologii urzędowej nazywa teren, objęty przez lat 15 postanowieniami konwencji górnośląskiej.**

Słupy graniczne, dzielące Górny Śląsk od Macierzy obalone zostały wówczas, gdy na podstawie rezultatów plebiscytu Rada Ambasadorów, jako organ wykonawczy Konferencji Pokojowej w Paryżu, wytyczyła granicę pomiędzy Polską i Niemcami na ziemi śląskiej. Od tej chwili formalnie, a faktycznie nieco później, kiedy wojsko polskie i administracja polska objęły w wieczyste posiadanie przywróconą Polsce ziemię śląską — integralna suwerenność Rzeczypospolitej **na tym terytorium przywócona została ostatecznie.**

Jeszcze wcześniej, bo już w dniu 15 lipca 1920 roku, a więc na dziewięć miesięcy przed plebiscytem, a przeszło rok przed decyzją Rady Ambasadorów pierwszy Sejm Ustawodawczy Rzeczypospolitej uchwalił ustawę o autonomii Śląska.

Wbrew — naprawdę nie wiadomo dla czego — rozpowszechnionemu przekonaniu, autonomia śląska nie ma nic wspólnego z konwencją górnośląską. Ustawa o autonomii jest — jak wykazaliśmy — grubo wcześniejszym aktem, aniżeli konwencja, która zresztą o autonomii ani słowem nie wspomina. Instytucje takie, jak Sejm śląski, skarb śląski, organy wykonawcze Sejmu śląskiego i in. opierają się na ustawie z dn. 15 lipca 1920 r., której działanie nie jest w czasie ograniczone. Wygaśnięcie konwencji górnośląskiej nie wpływa więc oczywiście na automtatyczny statut prawny Śląska, który po wygaśnięciu konwencji trwa niezmiennie, jak trwał dotąd i tylko w drodze ustawodawczej może być uchylony.

W przeciwieństwie do autonomii, która jest dla Śląska stanem trwałym, stwarzała konwencja genewska na okres lat piętnastu stan przejściowy. **Czynniki międzynarodowe, decydujące w okresie powojennym o konfiguracji terytorialnej i prawnej Europy, uznały za konieczne stworzyć w niektórych dziedzinach życia na Górnym Śląsku pewien tymczasowy stan prawny, któryby ludności tego obszaru ułatwił stopniowe zżycie się z nowymi warunkami, w jakich znalazła się po podziale terytorium, objętego plebiscytem. Ustalono pewne ułatwienia w komunikacji poprzez nową linię graniczną, unormowano procedurę przyjmowania i zrzekania się obywatelstwa (opcji), oraz — jakże czasem wiele po takim skromnym „oraz" następuje — oraz właśnie ustalono procedurę „ochrony praw mniejszości".**

Stworzono w tym szlachetnym celu **wielostopniowy tok instancji mieszanych polsko - niemieckich i międzynarodowych,** zaangażowano nawet Ligę Narodów i Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej w Hadze, zmuszając te dostojne instytucje do zajmowania się wypadkami w rodzaju tej przesławnej „krzywdy" karczmarza niemieckiego spod Katowic, który skarżył się przed Radą Ligi Narodów, że z powodu obniżenia poziomu drogi, przed karczmą po deszczu stoi kałuża i spragnieni piwa, czy bardziej „solidnych" napojów podróżni nie mogą wstąpić w progi gastronomicznego przybytku. Była to sprawa karczmarsko - kałużowa, były i inne, gdzieś po urzędach Katowic, Bytomia, Genewy i Hagi butwieć będą po nich stosy papieru — ale to i wszystko...

Skończyło się — mniejszość narodowa i religijna na Górnym Śląsku znajduje odtąd swą obronę w Konstytucji Rzeczypospolitej i w polskim prawodawstwie. Napewno nie będzie się jej powodziło gorzej, a dla stosunków sąsiedzkich Polski i Rzeszy Niemieckiej będzie lepiej.

Równocześnie kilka aktów ustaw-

Japonia sięga po Chiny

Na kilku wulkanicznych wyspach gniecie się 70 milionów ludności - Oddziały wojsk japońskich maszerują po ulicach miast chińskich - Sowiety i Japonia

Na kilku skalistych, wulkanicznych wyspach, gniecie się w ścisku 70 milionów ludności. To Japonia. Co rok przybywa nowy milion. Ziemia od dawna już nie może wszystkich wyżywić. Surowców brak, a potrzebuje ich coraz więcej rozwijający się ze straszliwą szybkością przemysł. Żeby jeszcze można było gotowe fabrykaty zamieniać **na żywność, na żelazo, na węgiel, miedź, naftę!** Ale wielkie potęgi współczesne, broniąc swych własnych przemysłów zamknęły się murem ceł ochronnych i ograniczeń przywozowych.

Przez jakiś czas mogło się zdawać, że Mandżuria zaspokoi na długie lata apetyty żółtych imperialistów. **Jednak kraj ten ma i za mało surowców i klimat zbyt nie odpowiedni dla Japończyków.** (W ciągu ostatnich lat 20-tu do Mandżurii emigrowało 25 milionów Chińczyków, gdy Japończyków tylko 250.000). **Ostatnia więc wojna na Dalekim Wschodzie stanowiła tylko pierwszy etap do dalszych zdobyczy.**

Ubiegłe lata Japonia **wykorzystała, starając się oderwać Chiny północne od południowych. Udało jej się to częściowo. Od 1935 roku prowincje północne uzyskały au**tonomię, tracąc powoli związek z resztą kraju.

Coraz częściej japońskie oddziały maszerują po ulicach chińskich miast, coraz więcej japońskich kupców ciągnie ich śladem. Wprawdzie spotykają się oni z nieprzejednaną nienawiścią tubylców, ale masa chińska jest zdezorganizowana, jej wodzowie przekupni, a Japończycy odznaczają się żelazną wytrzwałością.

Jednakże, jeśli wolno sądzić z nadchodzących depesz, Japończycy zrywają z pokojowym podbojem Chin. Zresztą opór ludności mianowicie kiedyś doprowadzić do krwawej rozprawy.

A chwila obecna jest wyjątkowo dobrze wybrana. Nie mówiąc już o wewnętrznym przygotowaniu narodu do wojny i o drogach żelaznych zbudowanych w Mandżurii, a mających olbrzymie znaczenie strategiczne, **warunki międzynarodowe składają się tak, że Japonia może nie obawiać się obcej interwencji i będzie mogła poświęcić wszystkie swoje siły dla osiągnięcia zamierzonego celu.**

Europa wciągnięta w wir spraw krzyżujących się wokół wojny domowej w Hiszpanii, ani na chwilę nie może oderwać od nich swojej uwagi. Zbyt żywotne ścierają się tu interesy, by którekolwiek z **państw europejskich poświęciło swe siły na zagadnienia istotne, ale bądź co bądź mniej bezpośrednie.** Nawet Anglia niespokojna o drogę przez morze Śródziemne do Indii nie wchodzi obecnie w rachubę. Stara się ona likwidować jak najspieszniej problemy dalsze, czego przykład widzimy w Palestynie. Rosja doceniająca zagadnienia Dalekiego Wschodu, od lat już szykuje się do przeciwdziałania. Liczne fortyfikacje na granicy ułatwiają ewentualny wypad. Za nimi całe zaplecze jest przygotowane do wojny. Ale Rosja znajduje się w sytuacji wyjątkowej. Stracenie licznych generałów i wyższych wojskowych musiało się odbić na gotowości bojowej armii.

Król Karol na Wystawie Światowej w Paryżu



Zdjęcie nasze przedstawia moment zwiedzania przez króla Karola II wraz z otoczeniem pawilonu rumuńskiego na Wystawie Światowej.

Ze spraw polsko-niemieckich

Niemiecka ofensywa rewizjonistyczna

W numerze czerwcowym „Frontu Zachodniego" pisma poświęconego sprawom polsko - niemieckim ukazały się 3 reprodukcje mapek ze zbioru map geopolitycznych, wydanego w 1936 r. przez K. Springenschmida p. t.: "Die Staaten als Lebewesen".

Pierwsza z reprodukowanych mapek przedstawia terytorium polskie ograniczone do województw centralnych i częściowo południowych, a więc bez województw zachodnich, wschodnich i bez wileńszczyzny. Zamiast komentarza do mapki widnieje napis „Obszar, na którym żyje naród polski nie ma naturalnego oparcia".

Druga z kolei mapka ma wykazać, że granice Państwa Polskiego nie pokrywają się z zasięgiem etnicznym. Myśl rewizjonistyczna została więc b. mocno i wyraźnie przeprowadzona. Ostatnia wreszcie mapka ukazuje, że jedyne niezagrożone granice Polski to granica z Rumunią i Łotwą.

W duchu rewizjonistycznym wychowuje się dzisiaj całe społeczeństwo niemieckie, w pierwszym rzędzie młodzież. Należy dodać, że z map Springenschmida wykonano specjalne przeźrocza, aby mogli się nimi posługiwać prelegenci w szkołach, obozach i na kursach. W taki to sposób Niemcy wykonują pakt nieagresji.

dawczych przeprowadzi całkowite ujednolicenie praw, obowiązujących na Śląsku i reszcie obszaru Rzeczypospolitej, a kilka technicznych porozumień polsko niemieckich unormuje zagadnienia ruchu granicznego.

Dziwne się wydaje stanowisko prasy niemieckiej. W związku z upływem terminu ważności konwencji wystąpił nawet „Wiener Zeitung" z artykułem, w którym omawia jednostronnie rzekome krzywdy Niemiec.

Dziennik przypomina walki na G. Śląsku, oraz podkreśla udział w tych walkach po stronie **niemieckiej bojówek** austrjackich. „Wiener Zeitung" bierze w obronę uciskaną rzekomo na polskim Górnym Śląsku mniejszość niemiecką i staje w tej sprawie na jednej linii z antypolską propagandą niemiecką.

„Wiener Zeitung" krusząc w ten sposób kopię w obronie uciskanych rzekomo przez Polskę Niemców na Górnym Śląsku, nie wspomina ani słowem o niesłychanie ciężkim położeniu polskiej ludności w Niemczech.

Tak czy inaczej atakami prasy niemieckiej nie mamy powodu się przejmować. Pełnia praw Rzeczypospolitej na **Śląsku przywrócona.**

Dr. Kredel propaguje kulturę polską... niechcący

W nr. 52 dodatku „Deutschland und Polen", wychodzącego jako dodatek do „Ostdeutsche Morgenpost" dr. Kredel w artykule p. t. „Nazwiska niemieckie w Polsce" odkrywa Amerykę, **stwierdzając, że** we wszystkich dziedzinach **życia** umysłowego, politycznego i gospodarczego napotyka się nazwiska niemieckie. W **dalszym** ciągu, wymienia tych Polaków, którzy noszą nazwiska niemieckie. Dr. Kredel **wnosi z tego o wielkim wpływie kultury niemieckiej na Polskę i uważa to za szczególny tytuł do dumy dla Niemców. W ten** sposób usiłuje nas **zgnębić i poniżyć.**

Osiąga jednak skutek wręcz niezamierzony. Zdobywa naszą szczerą wdzięczność i podziękowanie za bezinteresowną choć niezamierzoną propagandę **kultury polskiej** której siła atrakcyjna była tak wielką, że przyciągała obcokrajowców i asymilowała ich już w pierwszym pokoleniu tak, że stawali się żarliwymi Polakami.

Wracając do nazwisk wymienionych przez dr. Kredela **spotykamy na wstępie** nazwisko Lindego. Urzędnik pruski po 10 latach pobytu w Polsce stał się wielkim lingwistą polskim. Czyjaż to zasługa, jeśli nie kultury polskiej. Albo Pol, syn austriackiego urzędnika!

Jeśli kultura polska wywierała taki wpływ na ludzi obcej krwi, już w pierwszym pokoleniu, to nie jest to chyba dowodem mocy kultury niemieckiej, ale jej słabości.

Wyspa łużycka tkwiąca w sercu Niemiec dowodzi jeszcze czegoś innego: **nieatrakcyjności kultury niemieckiej.**

Werbunek młodzieży polskiej do Niemiec

Sensacyjne informacje niemieckiej prasy emigracyjnej o tworzeniu w Niemczech jakiegoś „Legionu polskiego" nabierają konturów bardziej wyraźnych na granicy polsko - niemieckiej.

W związku z zapotrzebowaniem, jakie zgłosili Niemcy na polskich robotników rolnych ustalono pewne kontyngenty i rozpoczął się werbunek, prowadzony w województwach zachodnich. Wkrótce jednak okazało się, że agenci niemieccy **werbują** przede wszystkim młodzież niemiecką, a w każdym bądź razie ludzi mówiących po niemiecku.

Żonaci i chorowici nie wchodzą w rachubę. Widocznie jednak władze **nasze** wstrzymały przeprowadzany w ten **sposób** werbunek, gdyż obecnie obserwuje się liczne nielegalne przekroczenia granicy. Niemcy nie czynią żadnych przeszkód przy przekraczaniu granicy przez młodzież polską, zęcconą łatwym zarobkiem, jaki ukazują im agenci niemieccy.

Młodzież ta po przejściu granicy jest przesyłana w głąb Niemiec i wcielana do obozów pracy, gdzie w ciężkich warunkach jest poddawana regule wojskowej.

Jeżeli zważymy, że Niemcy mają jeszcze około miliona bezrobotnych, to werbunek obywateli polskich prowadzony rzekomo z powodu braku rąk do pracy w Niemczech, nie może nikogo w błąd wprowadzić **co do właściwego celu werbunku.**

Życie gospodarcze

Co „cementuje“ Giełdy Towarowe?

Tak mało i rzadko pisze się u nas na temat giełdy tak pieniężnych, jak i towarowych, że z wielką satysfakcją przeczytałem poważny artykuł, stwierdzający pozytywne ustosunkowanie rolnictwa do giełd zbożowych i chęć szerokiej współpracy rolników z p o w a ż n y m kupiectwem na giełdzie za pośrednictwem maklerów, jako jedynie i wyłącznie przez ustawę upoważnionych pośredników giełdowych. Sens i treść wywodów zdrowe i należy życzyć sobie, aby w interesie usprawnienia handlu zbożowego zasady te były istotne, tak przez rolników, jak i przez kupców realizowane. Zyska na tym, przez zmniejszenie ogniw wymiany, tak rolnik, jak konsument, co w obecnym zwłaszcza okresie kontynuowania planu inwestycyjnego jest problemem kapitalnym. Giełdy zostały właśnie w tym celu utworzone, aby zbliżyć producenta do hurtownika. Taką zasadę wyraża w swoim znakomitym dziele o giełdach nasz uczony dr Leonard Piętak. oraz szereg uczonych o wybitnej sławie europejskiej, jak Grünhut, Malss, Lodenburg, Barciński i inni. Szczególnie interesujące na ten temat wywody zawarte są w znanej rozprawie Gareisa, p. t. „Giełda i propozycje jej zreformowania“.

Wyjątkowo uderzyło mnie jednak zdanie Autora artykułu p. J. Głębowicza, że płaszczyzną **dziś** cementującą giełdy towarowe są w większości wypadków bonifikaty podatkowe, a mianowicie ulgi w podatku obrotowym, z których korzystają członkowie zawierający transakcje na giełdzie. Zdanie śmiało wypowiedziane i warto nad nim się zastanowić, gdyż różnie ono może być tłumaczone.

Piszący te słowa jest od kilkunastu lat członkiem 2 giełd zbożowych. jako przedstawiciel spółdzielni rolniczych i obserwuje działalność giełd tak sprzed okresu wprowadzenia w Polsce ulg podatkowych, jak i po ich wprowadzeniu. Muszę podkreślić, że **ilość giełd zbożowych w Polsce wybitnie powiększyła się dopiero po wprowadzeniu ulg podatkowych, stąd wniosek, że niewątpliwie te ulgi były bodźcem do powstania giełd.** Obserwacje moje potwierdza również drugi fakt: **na giełdach zbożowych przed wprowadzeniem ulg podatkowych nie było nawet 50% tej liczby członków, co po ich wprowadzeniu.** Przedtem należały do giełdy tylko firmy duże, hurtownicy, którym zależało na kształtowaniu koniunktury, które z tych powodów bez względu na ulgi będą członkami giełdy, dziś należą nawet firmy malutkie, filie firm większych, a nawet miejsca skupu i kompletowania ładunków wagonowych, nie dokonywujące same obrotów, spółdzielnie rolniczo - handlowe o niezwykle małym kapitale obrotowym itp. Dlatego słusznie i nie bez uzasadnienia jest zdanie Autora, że w wielkiej ilości wypadków kupcy, czy spółdzielnie należą do giełd dlatego, że korzystają z bonifikat podatkowych. Widzimy to szczególnie na obrotach mąką przed przyznaniem tym obrotom premij podatkowych.

Giełda instrumentem pracy kupieckiej

Jeszcze inne fakty potwierdzają tę obserwację. Gdyby szerokie masy handlujących uważały giełdę za instrument swej pracy kupieckiej, to na codziennych zebraniach giełdowych byłoby rojno. Tymczasem **mało kto przyjeżdża na giełdę dla zawierania transakcyj giełdowych nie tylko z członków ale i spośród t. zw. uczestników. Znam b. wielu członków i uczestników, którzy ani razu jeszcze osobiście nie byli na giełdzie w godzinach t. zw. giełdowych i nie zawarli bezpośrednio żadnej transakcji. Zebrania giełdowe świecą pustkami na wielu giełdach.**

Drugi fakt to ten, że gdy władze skarbowe chciały przyznać ulgi w podatku obrotowym tylko tym kupcom, którzy **na giełdzie,** t. zn. osobiście zawarli transakcje, wówczas dużo starań i zabiegów poświęciły niektóre giełdy, aby spowodować niewprowadzanie takich ograniczeń przez władze skarbowe, gdyż znacznie więcej niż połowa transakcyj nie jest zawierana na tych giełdach w czasie zebrań giełdowych, ale poza giełdą, więc wielka ilość ich członków nie korzystałyby z ulg podatkowych.

W takich warunkach giełdy nie są publicznym miejscem dokonywania transakcyj handlowych ale **raczej tylko komisją notowań cen,** co równie dobrze i bez tak kosztownego aparatu możnaby urządzić w inny sposób bez giełdy.

Jako członek rady jednej z giełd brałem kilkakrotnie udział w debatach budżetowych i w tym organie giełdy przy opracowywaniu budżetu dyskutowano nad **zapewnieniem i ustaleniem funduszów giełdy na wypadek cofnięcia ulg podatkowych, gdyż liczono się, że wówczas zmniejszy się, i to poważnie, ilość członków giełdy.** Rozumowano w ten sposób: Obecnie członek giełdy płaci składkę roczną w wysokości + 100 czy 150 zł. Jedna lub dwie transakcje zwracają mu zapłaconą składkę w bonifikacie podatkowej; bonifikaty od następnych transakcyj stanowią już premię kupca indywidualnego czy spółdzielni. Gdyby bonifikaty zostały zniesione to członek giełdy nie miałby możności zrekompensowania sobie składki, która dla małej firmy w tym wypadku byłaby uciążliwą, zwłaszcza, że maklerowi i giełdzie musiałaby jeszcze płacić dodatkowo kurtaż za każdą transakcję. Rozumowanie to wychodziło od poważnych kupców i młynarzy i jest tak logiczne, że nic mu zarzucić nie można i przekonuje.

Dlatego rozumiem troskę p. J. Głębowicza, (zwłaszcza, jeśli wypowiada wiele mówiące słowo „niestety“), o utrzymywanie charakteru giełdy nie jako instytucji, przez którą się oszczędza, mówiąc popularnie, ale jako instrumentu, przez który osiąga się te cele, na których przede wszystkim rolnictwu zależy, t. j. racjonalizację obrotu ziemiopłodami. Dobrze się stało, że jako środek organizacyjny wprowadzono bonifikaty podatkowe dla członków giełd, ale też trzeba sobie powiedzieć, że tak długo można studnię pompować dopóki wody w niej starczy.

Rolnictwo z tych ulg podatkowych nie korzysta, ale też jest mało rolników na giełdach. **Niech się ukaże rozporządzenie dające rolnikom, sprzedającym swe zboże na giełdach, ulgi w podatku gruntowym, czy dochodowym, a napewno ilość rolników w charakterze członków giełd wzrośnie wielokrotnie i nie wiem, czy nie przekroczy ilości kupców.**

Rozumiem, że niechętnie się o tym słyszy, że jest się członkiem jakiejś organizacji czy instytucji dlatego, że korzysta się z bonifikat takich lub innych, a nie jest się jej członkiem ze względów ideowych czy rzeczowych; ale z faktem i rzeczywistością się liczyć należy, a szczególnie z motywami, jakie wysuwały organizacje kupieckie, żądając ulg podatkowych o charakterze organizacyjnym dla członków giełd. Zresztą można by zrobić próbę i ci, co twierdzą odmiennie może zaproponują zniesienie tych ulg dla wszystkich giełd, albo czonkowie jakiejś giełdy może się zgodzą dobrowolnie na opłacanie podatku obrotowego od transakcyj giełdowych Wówczas można się będzie przekonać, czy i w jakiej mierze zmniejszy się ilość członków na giełdach, względnie, w jakim stosunku spadną obroty na giełdach. Byłby to interesujący eksperyment.

Nie obrażę się, jeśli zostanę na tej drodze przekonany, że byłem w błędzie.

Warto jednak to zagadnienie publicznie przedyskutować. **Spółdzielca.**

Ulgi podatkowe dla rolników na skutek klęsk żywiołowych

W związku z długotrwałą suszą pojawiły się na Pomorzu liczne szkodniki roślinne, które wyrządziły już znaczne szkody w uprawach. a o ile w krótkim czasie nie spadną większe deszcze, należy się spodziewać ogromnych strat, szczególnie w okopowych i strączkowych.

Pomorska Izba Rolnicza stwierdziła masowe wystąpienie mszycy burakowej, na burakach, która oprócz buraków zaatakowała mak, bób, bobik i wykę. Poza tym stwierdzono na grochu i innych strączkowych roślinach mszycę grochową.

W związku z tym Pomorska Izba Rolnicza zwraca uwagę PP. Rolników na nowe przepisy, które wydane zostały w przedmiocie ulg w podatku gruntowym na skutek klęsk żywiołowych.

Za klęski żywiołowe ustawa uważa następujące zjawiska żywiołowe: **nadmierne opady deszczowe i śnieżne, grad, burze, huragany, posuchy, upały, mrozy, okiść, sadź, pożary, powodzie, masowe pojawienie się szkodliwych owadów oraz innych szkodników natury zwierzęcej lub roślinnej jak również epidemiczne choroby roślin i zwierząt.**

Rolnicy, którzy ponieśli co najmniej 15% strat normalnego przychodu, mogą uzyskać poważne ulgi przy płaceniu podatku gruntowego wraz z dodatkiem samorządowym, a nawet całkowitego umorzenia. Ulgi te są indywidualne, zależnie od rozmiaru klęski, o czym szczegółowo informują powiatowe organizacje rolnicze, do których należy się zwrócić o pomoc i radę.

Kredyt zaliczkowy i rejestrowy w roku 1937-38

Wzorem lat ubiegłych został już uruchomiony kredyt zaliczkowy dla mniejszej własności rolnej i rejestrowy dla większej.

W zakresie rozprowadzenia kredytu zbożowego utrzymano te same, co w roku ubiegłym zasady oraz technikę obsługi (Kasy Stefczyka, Komunalne Kasy Oszczędności, Spółdzielnie Kredytowe dla mniejszej własności), wprowadzając jedynie następujące zmiany:

1) Oprocentowanie kredytu wraz ze wszystkimi kosztami, za wyjątkiem kosztu blankietów wekslowych, które ponosi kredytobiorca, ustalono na 4% w stosunku rocznym dla zaliczkowego i 4½% dla rejestrowego kredytu zbożowego.

2) Pomoc procentowa Skarbu Państwa dla instytucyj rozprowadzających kredyty wynosić będzie: przy zaliczkowym kredycie 4,5% lub 3.5% jeśli jedna instytucja kredytowa współdziała w rozprowadzaniu kredytu, a przy rejestrowym kredycie w województwie poznańskim i pomorskim 4,91%, w pozostałych województwach 4,5%.

3) Wysokość kredytu udzielonego rolnictwu **przy zaliczkowym kredycie ustala się** do 100 kg żyta — 14 zł, pszenicy — 17 zł, jęczmienia — 15 zł, owsa — 12 zł. siemienia lnianego do wysokości 20 zł za 100 kg, gryki i strączkowych do wysokości 50% ceny rynkowej.

Przy rejestrowym kredycie pożyczki winny być udzielane na pszenicę, żyto, jęczmień i owies w wysokości 60% wartości zboża w snopie oraz 70% wartości zboża w ziarnie, jednak zarówno przy zbożu w snopie, jak i w ziarnie nie więcej 1 q niż 14 zł przy życie, 17 zł przy pszenicy, 15 zł przy jęczmieniu, 12 zł przy owsie, na groch, peluszkę, łubin, fasolę i grykę do 30% wartości, na rzepak, rzepik, siemie lniane i siemie konopne do 50%.

Ze względu na właściwą podaż i regulację cen, w interesie wszystkich rolników leży zapoznanie się z warunkami kredytu zaliczkowego i wykorzystania tych możliwości kredytowych.

O wszelkich trudnościach w uzyskaniu kredytu zaliczkowego rolnicy winni niezwłocznie zawiadamiać Pomorską Izbę Rolniczą, aby ona mogła wpłynąć na szybkie zlikwidowanie ewentualnych uchybień.

Marszałek Śmigły-Rydz interesuje się produkcją spółdzielczą

W czasie swego pobytu w Liskowie p. Marszałek E. Śmigły-Rydz, zabawił około pół godziny w pawilonie Związku „Społem“.

Pan Marszałek interesował się bardzo produkcją spółdzielczą, a zwłaszcza kwestią fabrykacji octu, płócien oraz marmelad i powideł. W rozmowie z przedstawicielami Związku „Społem“ p. Marszałek zwrócił uwagę na wielką potrzebę rozwinięcia w Polsce produkcji przetworów owocowych i gorąco zachęcał Związek do powiększania tej gałęzi produkcji.

Min. Opieki Społ. zainteresowało się konfliktem w firmie Standard Nobel

Strajk okupacyjny 600 pracowników firmy Nobel S. A. w Polsce, wykupionej przez Vacuum Oil Company w Ameryce, trwa od czwartku bez przerwy.

Przedwczoraj przedstawiciele Zawodowego Związku Pracowników Handlowych, Przemysłowych i Biurowych R. P. w Warszawie wezwani zostali przez Ministerstwo Opieki Społecznej na konferencję. Przedstawiciele świata pracowniczego poinformowali M. Op. Społ. o szczegółach konfliktu, uzasadniając konieczność proklamowania strajku okupacyjnego. Ministerstwo wyjaśnienie to przyjęło do wiadomości.

PRZEGLADAMY PRASĘ.

Plotki i to głupie

W prasie warszawskiej czytamy:

„Zgodnie z rozporządzeniem Prezydenta Rzplitej o granicach Państwa, Kołomyja została zaliczona do miejscowości położonych w pasie granicznym. Wobec tego szereg ograniczeń w związku z nabywaniem i przenoszeniem nieruchomości odnosi się także i do Kołomyi.

Przy sposobności zanotować wypada humorystyczną pogłoskę, jaką powtarza ciemna ludność Huculszczyzny. Oto w związku z ograniczeniami w pasie granicznym rozeszły się pogłoski, jakoby w czasie pobytu króla Karola II w Polsce dokonano „zamiany“ części terytorium rumuńskiego, przez które przechodzi pociąg polski do Zaleszczyk na terytorium polskie.

Nie trzeba oczywiście dopiero podkreślać, że niemądra ta pogłoska nie ma najmniejszego uzasadnienia“.

Do tych komentarzy nie trzeba jeszcze komentarza. Plotki, plotki i to bzdurne.

Amerykańscy żydzi przeciw Polsce

„Goniec Warszawski“ donosi, że w ubiegły poniedziałek podsekretarz stanu Hull przyjął w Waszyngtonie delegację żydowską:

„Delegacja ta domagała się od min. Hulla podjęcia u rządu polskiego kroków dyplomatycznych, mających na celu ochronę przeszło 3 milionów Żydów żyjących w Polsce.

Delegacja żydowska insynuowała nawet rządowi polskiemu zbytnią tolerancję w poskramianiu ekscesów antyżydowskich.

Rabin Wise powołał się na to, że państwo polskie utworzone zostało w swoim czasie przy pomocy St. Zjednoczonych pod warunkiem równouprawnienia dla mniejszości narodowych.

Położenie Żydów w Polsce — twierdził rabin Wise — jest dzisiaj gorsze niż w jakimkolwiek innym państwie na świecie“.

Trudno chyba o przykład większej, albo równej bezczelności.

Wszystko im się w Polsce podoba

„Kurier Poranny“ przynosi piękny reportaż z pobytu w Polsce naszych rodaków. Oto ciepły obrazek:

„— Czy podoba im się w Polsce — pytam — i co specjalnie im się dotychczas podobało?

— Wszystko! — brzmi odpowiedź.

I naraz cała grupa, wśród której siedzę, zaczyna mówić niemal jednocześnie:

— Że tyle się buduje!

— Że poznać nie można Polski, taka jest inna dziś, niż była, gdy wyjeżdżałem stąd, temu lat 34!

— A Gdynia — zwłaszcza Gdynia — „to coś podziwiającego!“

O parę kroków ode mnie siedzi smyk może dziesięcio — może dwunastoletni. Uważnie przygląda mi się i przysłuchuje. Pierwszy raz jest w Polsce, urodził się w Stanach. Czy umie po polsku? — tylko uśmiecha się w odpowiedzi, jakby pytanie o to mogło być jedynie żartem. Pewno, że umie! I w ogóle mnóstwo wie o Polsce! Teraz go matka tu przywiozła, żeby zobaczył to, o czym mu tyle opowiadano — od urodzenia, w domu i w szkole.

— I jakże by mógł nie umieć? przecież to Polak!“

A tyle się pisze o wynaradawianiu się Polonii amerykańskiej. Tak jeszcze źle widać nie jest.

W gnieździe Stanisława Noakowskiego

(Reportaż z Nieszawy)

Przerywamy milczenie. Nieszawie zbyt mało poświęciliśmy miejsca. Warta ona jeszcze naszych szpalt. Miasteczko to unikat na Kujawach. Tyle historii zabytku, sztuki. wydarzeń i ludzi!

Gromadka nasza redaktorska doznaje tu olśnienia od niezwykłości i nadzwyczajności. Za mało na nie jednego dnia. Trzeba by tydzień posiedzieć. Mielibyśmy obawy, czy gościnna kuchnia plebańska wytrzymałaby kalkulacje kulinarne. Gospodarz nas zatrzymuje, ale my musimy w drogę, do pracy, „Dzień Pomorza" czeka!

Plebania nieszawska to kuriozum. Najpierw — miejsce urodzenia „Chopina w architekturze" Stanisława Noakowskiego. który Polskę wsławił na całym świecie geniuszem swego artyzmu. W niej mieszkali rodzice jego Władysław i Eleonora z Sandomierskich, w swoim czasie rejentostwo. Plebanię wówczas odnajmowano, gdyż proboszczowie jako dostojnicy kapitulni, mieszkail we Włocławku. Powtóre to siedziba Muzeum Parafialnego, w którym czci się pamięć wielkiego rodaka, a jednocześnie ogląda niezwykle ciekawe relikwie przeszłości nieszawskiej, skrzętnie gromadzone przez jego twórcę, ks. W. Kneblewskiego.

Zabytek ten reprezentuje już 300 przedmiotów.

Kolekcje rzeźb obrazów, sreber. aparatów kościelnych, dokumentów, rękopisów, monet, wykopalisk — słowem, co się tylko dało zebrać w tym miasteczku jest tu wdzięcznie i porządnie rozłożone do oglądania i podziwiania.

Do tego wszystkiego dodać należy wywystawę szkiców, arcydzieł S. Noakowskiego, z jego fotografiami i odlewami. To wzrusza! Nieszawa godnie pamięta o swoim rodaku. Przede wszystkim należy się za to uznanie ks. W. Kneblewskiemu.

Rzadko które z muzeum cieszy się taką frekwencją. Przewracamy kartki księgi pamiątkowej. do której się wszyscy goście wpisują. Za trzy lata istnienia tej placówki było tutaj kilka tysięcy osób. Na chybił trafił wynotowujemy niektóre nazwiska: min. Świętosławski, biskupi Radoński Owczarek, Bukraba, wojewodowie Nakoniecznikow - Klukowski, Hauke - Nowak, kom. Sokół, literaci F. A. Ossendowski, Zofia Casanova, I. Lutosławska. S Miłaczewski, Z. Rabska, ostatnio bawili tutaj Feliks Nowowiejski, znakomity kompozytor kilku redaktorów poznańskich, toruńskich, naczelny dyrektor Banku Pol. L. Barański, gen konsul z Charkowa. oraz setki przedstawicieli intelektu polskiego z kraju i zagranicy.

Jest tu w tej księdze uznanie i pochwała dla tego dzieła. Plebania nieszawska, to już dzisiaj pewien fenomen - promieniujący na całą Polskę swoim charakterem i stanem posiadania. W Ciechocinku każdy gość uważa sobie za obowiązek ją odwiedzić niekiedy nawet kilka razy podczas lata.

Niezmordowanym ciceronem po osobliwościach nieszawskich jest sam proboszcz w swej osobie, po staropolsku gościnny dla nas i dla każdego.

Nieszawa ma aż trzy kościoły: z tych najcudniejszy, to chyba fara św. Jadwigi, najromantyczniejszy, to św. Stanisław na Przypuście obok nich historycznym też jest i kościół poklasztorny. Trudno nam tu rozpływać się szczegółowo. Miejsca nie starczy Fara nas swoją pięknością oczarowała. To ona natchnęła geniusz Stanisława Noakowskiego, barokowym swoim wnętrzem. ołtarzami, stallami, ławkami, które należą do rzędu arcydziełek. Nie można tego oddać w opisie, trzeba samemu zobaczyć.

Miasteczko wzorowo zabudowane. Króluje w starszych domach attyka włoska. Dachy kryte dachówką Wszędzie ogrody. Na wiosnę morze tu zieleni i kwiatów. Jest tu kilka starych śpichrzów budowanych murem gdańskim. Fronty ciągle odnawiane i malowane. Chodniki i bruki w nadzwyczajnym porządku. Przysłużył się temu Fundusz Bezrobocia i staranność obecnego burmistrza p. J. Michalskiego. To samo należy powiedzieć o bulwarach nad Wisłą i o motorowym przewozie rzecznym. Ładny jest cmentarz, ogrodzony ażurowo przez ks. proboszcza Kneblewskiego. który tu gruntownie wszystko przebudował i uporządkował.

Z instytucji należy tu wyróżnić istnienie w Nieszawie Czytelni i Biblioteki Miejskiej, co należy do rzadkości na naszej prowincji. Nie ma tylko odpowiedniej świetlicy dla organizacyj i stowarzyszeń. Ta przydałaby się bardzo, a uniknęłoby się tarć i nieporozumień na temat, czy czytelnia ma być tylko czytelnią i świetlicą zarazem.

Dzielnie się sprawuje miejscowa straż pożarna. Prezes jej burmistrz Michalski zarządził podczas naszego pobytu alarm próbny. W ciągu pięciu minut była ona gotowa bronić ratusza przed pożarem. Poszło jej to szybko i sprawnie.

Byliśmy też na zebraniu rezerwistów. Wywiązała się dyskusja i to dość ciekawa; rezerwiści nieszawscy to wszystko bezrobotni, spodziewają się od swej organizacji tylko pracy. Stara się i o nią prezes w osobie ofiarnego p. płk. Kaczkowskiego, miejscowego rejenta.

Sprawa zatrudnienia bezrobocia nieszawskiego to trudna sprawa zależna tylko od subwencji i robót publicznych. Przez ostatnie dwa lata była robota. W tym roku zarząd miejski nie dostał żadnych sum. Przemysłu żadnego Nieszawa nie ma prócz jednego młyna parowego Nawrockiego. Browar stoi. Rzemieślnicy tylko mają sezonowe zajęcie w Ciechocinku. Rybacy narzekają. że Wisła strejkuje. Rolnik i ogrodnik narzeka na susze. Istnieje tu od pół roku obóz pracy, liczący początkowo 400 junaków, których liczba na jesień ma dojść do 750 ludzi.

Zwiedziliśmy też i gmach poczty tutejszej. Może być wzorem tej instytucji na prowincji. Porządek i czystość, smak i dobry gust we wszystkim. Jest to zasługa jej naczelnika p. Ratyńskiego.

Miasto stara się o dojazd wąskotorowy ze stacji do Wisły. Ożywiłoby to znacznie Nieszawę pod względem gospodarczym. Niestety Warszawa nie może tego zrozumieć. Może przyłączenie powiatu nieszawskiego do województwa pomorskiego ułatwi tę sprawę.

Największa to chyba pociecha, że Nieszawa ma tak mało u siebie mniejszości. Zasługa to króla Zygmunta Augusta, który w r. 1559 wydaje dekret którym zabrania im się osiedlać w mieście samym, jak i na jego peryferiach. Przytem nie sprzyjała żydom i przedsiębiorczość nieszawian. Pierwszy, który sprowadził ich do Nieszawy był niejaki Dąbrowski z Przypustu ok. 1760 r. Było ich wtedy tylko sześć rodzin. Musieli się wynieść w r. 1778. Ale już w roku 1824 jest ich 130 osób. Od tego czasu wzrastają. Tak że w roku 1826 było ich 333. Obecnie maleją z każdym rokiem. Nie doliczą się chyba setki. Są dzisiaj bez wpływu na miasto.

Są tutaj też i Niemcy. Mają swój kościół ewangelicki i pastora.

Kończymy swoją wizytę w Nieszawie. Wracamy pełni miłych wrażeń i przeświadczeni, że wielkie Pomorze zyskuje sobie w niej przyjaciela, że przybędzie mu miasteczko o wielkich tradycjach i aspiracjach. Nie chce być ono zepchnięte na szary koniec i dlatego ma nadzieję, że przyłączenie do Pomorza wyjdzie mu na dobre zarówno pod względem kulturalnym jak i gospodarczym.

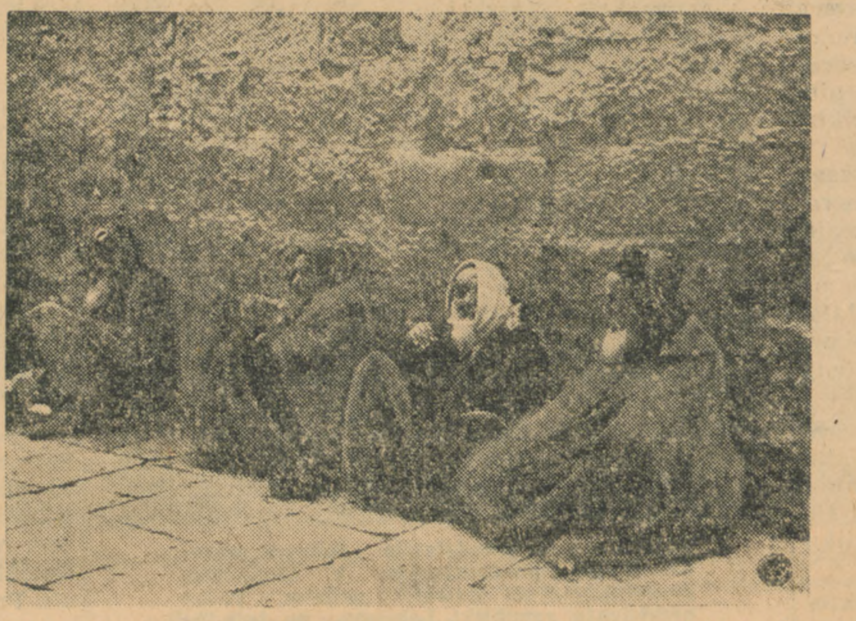
Z. Z.

Jerozolima miasto żydowskich tęsknot

Jak się rozwinie i ukształtuje sprawa państwa palestyńskiego

Wśród tylu ważnych spraw świat cały nie przestaje się interesować Palestyną. Dla nas rozwiązanie kwestii palestyńskiej ma ogromne znaczenie. Może, gdy Żydzi posiądą własne państwo, problem żydowski straci na ostrości.

Łudzić się jednak zbytnio nie należy. Przede wszystkim jest kwestia zasadnicza, czy Żydzi dobrowolnie zrobią z Polski exodus, a po drugie państwo w takiej liliputciej postaci, jak zaprojektowała komisja królewska, nie rozwiąże zagadnienia.



Zdjęcie przedstawia żebraków żydowskich pod historyczną ścianą płaczu w Jerozolimie.

Raport, jak głosi komisja królewska, przewiduje jak wiadomo podział Palestyny na trzy części, a mianowicie: na dwa niezależne państwa, jedno żydowskie, drugie arabskie, oraz na obszar, który pozostanie nadal stałym brytyjskim z ramienia Ligi Narodów.

Państwo żydowskie obejmować ma całą górną i dolną Galileę, dolinę Jezreel, większą część Beizanu i całą nizinę nadbrzeżną od miejscowości nadmorskiej na granicy palestyńsko-syryjskiej Rasel-Nakura aż do osiedla żydowskiego Bee-Tuwia na południe. Północna granica państwa żydowskiego biec ma od miejscowości Ras-El-Nakura nad morzem Śródziemnym wzdłuż obecnej granicy syryjsko-palestyńskiej, dalej wzdłuż rzeki Jordan i jeziora Galilejskiego aż do punktu, położonego na północ od miasta Beizan.

Nowe państwo żydowskie, które równałoby się pod względem obszaru ⅙ księstwa Walii, obejmowałoby około 225 tysięcy Arabów, nie licząc ludności arabskiej w miastach Safxed, Acre, Haifa i Tyberiada. Miasta te wejdą coprawda w skład państwa żydowskiego, ale przez pewien czas pozostaną pod tymczasowym mandatem brytyjskim. Arabska ludność tych miast nie będzie zmuszona w czasie trwania mandatu przyjmować obywatelstwa państwa żydowskiego.

Oczywiście ani Żydzi, ani Arabowie nie są z tego stanu rzeczy zadowoleni. Żydzi specjalnie wyrażają niechęć z tego choćby powodu, że Jerozolima, ich stolica duchowa z historyczną ścianą płaczu, nie będzie w ich posiadaniu.

A teraz ciekawą będzie rzeczą zapoznanie się z współczesnymi dziejami Palestyny. Dzieje te zapoczątkowała deklaracja lorda Balfoura, wygłoszona w parlamencie angielskim 2 listopada 1917 roku. Deklaracja ta zapowiadała utworzenie narodowej siedziby żydowskiej w Palestynie. Następnym etapem współczesnych dziejów Palestyny było militarne opanowanie jej przez armię angielską pod wodzą gen. (obecnie marszałka) Allenby. 9 grudnia 1917 roku Turcy oddali Jerozolimę wojskom angielskim. 14 lutego 1918 r. Francja wyraziła zgodę na oddanie mandatu nad Palestyną Wielkiej Brytanii. We wrześniu 1920 r. rząd angielski wydał pierwsze rozporządzenie imigracyjne, określając cyfrę imigrantów na 16.500 w ciągu 12 miesięcy. W związku z imigracją żydowską rozpoczęły się w Palestynie w roku 1921 pierwsze starcia pomiędzy Arabami a Żydami. W latach od 1923—1926 imigracja żydowska do Palestyny wykazuje bardzo znaczne wahania: w r. 1923 — 7421 imigrantów, w r. 1924 — 12.856, w r. 1925 — 33.801, w r. 1925 — 13.081.

W sierpniu 1929 r. w całej Palestynie wybuchły krwawe starcia pomiędzy Żydami a Arabami na tle nieporozumień o prawa do „Ściany Płaczu". Imigracja żydowska w latach od 1932 wykazuje stały wzrost, w r. 1932 — 9.553 migrantów, w 1933 r. — 30.327, 1934 r. — 42.359, 1935 r. — 61.854, 1936 (osiem miesięcy) — 21.738. W obliczu wzrastającej imigracji żydowskiej (od 83.790 w r. 1932 do 370.483 żydowskiej ludności w roku 1936) Arabowie, na znak protestu, ogłaszają powszechny strajk, wybuchają rozruchy antyżydowskie. W czasie tych rozruchów, które trwały od 15 kwietnia od 12 październik 1936 r., zostało zabitych około 800 Arabów, 80 Żydów i 37 żołnierzy i policjantów angielskich.



Zdjęcie przedstawia fragment piątkowego jarmarku żydowskiego w Nazarecie.

Jerzy Mariusz Taylor

CZCICIELE WOTANA

18)

Powieść

Było to w wieczór, kiedy kazał młodym Erninom iść na zwiady do książęcego parku, aby przekonali się czy dość łatwo będzie z tej strony dostać się do pałacowych podziemi. Rozszalała się wtedy wichura śnieżna, jakiej ludzie w okolicy nie pamiętali od lat, ale ta zamieć sprzyjała właśnie zwiadom. Któż mógł wypatrzeć ich w parku przy takiej pogodzie. Mogli podkraść się do wzgórza nie zwracając niczyjej uwagi. Chłopcy szli ochoczo. Dr. Johnke dał im tylko instrukcje, aby unikali tego człowieka, który mógł być szpiegiem.

Nie przewidywał, że ta instrukcja właśnie okaże się bardzo niebezpieczna. Chłopcy, zamiast unikać nieznajomego, poczęli go wypatrywać, no i krewki Oswald Ernin utłukł go pałką przy spotkaniu. I, jak na złość, ale to już było jakby z bajki, nieznajomy okazał się podobno synem księżny, cudownie niemal ocalonym z Ostroga. Podobno jednak było to dziecko z jakiegoś nielegalnego związku. Jednakże księżna zabrała go do pałacu i wyleczyła z rany, która, na szczęście, a może ostatecznie właśnie na nieszczęście, była niezbyt głęboka i nie spowodowała większych komplikacji w zdrowiu młodego człowieka, któremu diabeł wie co strzeliło do głowy, aby się o takiej porze włóczyć po cudzym lesie.

O tym wszystkim też dr. Johnke wiedział od Mildy, która utrzymywała dobre stosunki z Anką — siostrzenicą starej gajowej, co pilnowała lasu w Teresinku, zła i surowa, gorsza od cerbera. Dr. Johnke tej Anki nie widział nigdy, słyszał tylko, że miała być podobno bardzo ładna i, że nienawidziła młodego Wilhelma Ernina, który przystawiał się do niej. Mówiono, że raz dała chłopakowi dobrą nauczkę. Podobno wycięła mu siarczysty policzek, kiedy raz pozwolił sobie wobec niej na zbytek poufałości. Tym więcej było godne podziwu, że Hilda zdołała zaskarbić sobie względy dziewczyny.

Tak! Hilda miała niewątpliwie zdolności dyplomatyczne i była nieocenioną wywiadowczynią. Dzięki niej wiedział dr. Johnke, że plan zdobycia „złota Renu", pomimo niebezpiecznego zaawanturowania się Oswalda Ernina, nie stał się wiadomy nikomu z mieszkańców Teresinka. Za te i niezliczone inne usługi cenił bardzo brzydką dziewczynę o białych brwiach i czerwonej twarzy. Słuchała go przecież jak nikt. Była posłuszną wykonawczynią wszystkich jego rozkazów.

Wiedział, a raczej domyślał się, że nie jest dlań obojętna i niekiedy przychodziła mu nawet do głowy myśl, czy by nie oświadczyć się o jej rękę staremu młynarzowi. Przywiązałby ją tym do siebie jeszcze więcej, a i posag można by za nią było wziąć niezgorszy, chociaż ten szczegół nie grał dlań wielkiej roli.

Samo małżeństwo też nie miało dlań większego znaczenia. Uważałby je co najwyżej za pewnego rodzaju posunięcie taktyczne. Inaczej mówiąc ożeniłby się z Hildą wtedy jedynie, gdyby to dogadzało jego planom. I nigdy w głowie wielkiego działacza na małym terenie nie powstała myśl, że może należałoby liczyć się choć trochę z uczuciem młodej dziewczyny. Nigdy! Ani przed tym, ani tego dnia, kiedy pastor Michels napomknął mu o Ance.

Stało się to już niebawem po tej pierwszej rozmowie, bo wbrew przewidywaniom nauczyciela i ku jego niemałemu zdziwieniu, a nawet zakłopotaniu — dziwny pastor już nazajutrz wieczorem zjawił się znowu w kancelarii szkolnej i, po wymianie kilku obojętnych zdań, zagadnął ni stąd, ni zowąd:

— Kiedy pan zamierza się ożenić, panie doktorze?

— Nawet nie myślałem o tym — roześmiał się dr. Johnke.

— Hm! — pokiwał głową pastor. Szkoda. Znam jedną panienkę wielkich cnót i wcale nie głupią, a w dodatku mogącą przysłużyć się nieźle w pewnej sprawie, która pana interesuje.

— Któż to taki? — pytał dr. Johnke szczerze ubawiony, spoglądając na pastora sponad wielkich rogowych okularów, które nieco łagodziły zaciętość ostrych rysów jego twarzy. — Jakaś dziewczyna z naszej kolonii? Któraż to? Chociaż nie. Może mi pan nie mówić. Ja nie mam zamiaru się żenić, panie pastorze.

Umyślnie nie tytułował go bratem, chcąc dać do zrozumienia, że nie uważa go za godnego należenia do ich organizacji.

Pastor jednak nawet tego nie zauważył, a uśmiech jego był bardzo zagadkowy.

— Podanie mówi — zaczął tonem, który od razu zdradzał kaznodzieję — podanie mówi, że podczas pewnej uczty w Walhalli na cześć nowo przybyłych bohaterów, wielki Wotan rzucił kości ulubionym swym wilkom Heri i Frekki. Ale tylko Heri tkwił przy dębowym zydlu swojego pana i on pochwycił obie kości. A kiedy Wotan chciał skarcić go za tę chciwość, wilk zaskowyczał: „Cóż jestem winien, że Frekki poczuł wiosnę i ugania się za wilczycą". Tak, mój wodzu! — zakończył pastor sentencjonalnie. — Nawet ten najwierniejszy z wiernych sług Wotana poczuł swój czas, ale nie znaczyło to, aby miał opuścić swego pana. Stało się wprost przeciwnie. Potężny Wotan odniósł z tego pożytek, bo Frekki powrócił niebawem do Walhalli w towarzystwie pięknej siwej wilczycy, wraz z nią napędzając pod łuk Wielkiego Łowcy wspaniałego jelenia.

— Przyznam się, że nie znałem tego podania — zdziwił się dr. Johnke. — Czy mam je rozumieć jako dalszą zachętę do stanu małżeńskiego?! — dodał drwiąco. — I dlaczegóż doradza mi to brat Michels?

Nie zauważył nawet, że obaj przeszli nieoczekiwanie znowu na tytuły organizacyjne. Nie zauważył też że pastor traktuje go z większą niż zazwyczaj poufałością. Nie zauważył bo to, co pastor szepnął mu nagle do ucha, podziałało nań jak prąd elektryczny i ręka jego mimo woli sięgnęła do kieszeni, w której tkwił zawsze rewolwer.

— Skąd wiecie o tym, bracie Michels? Jaką jeszcze tajemnicę wydał wam ten przeklęty Oskar? — buchnął zdławionym głosem, ale umilkł zaraz, bo pastor schwycił błyskawicznie jego dłoń, a chwyt ten był tak silny, że dr. Johnke musiał wytężyć całą wolę, aby nie krzyknąć z bólu, gdyż ręka uwięzła mu jakby w żelaznych kleszczach.

Po raz pierwszy w życiu dr. Zygfryd Johnke, który szacunek dla siebie potrafił wpajać również metodami brutalnymi, poczuł respekt dla podobnych metod zastosowanych wobec niego samego. Może dlatego, że ani się nie spodziewał, ani nie umiał sobie wytłumaczyć niezwykłej siły której dowód dał mu ten stary człowiek, co całe swoje życie spędził na pełnieniu obowiązków wiejskiego duszpasterza, nie mając żadnej sposobności do uprawiania jakiegokolwiek sportu, czy w ogóle ćwiczeń fizycznych.

— No, nie można przecież brać się tak od razu do broni — strofował go łagodnie pastor. Przemoc i porywczość to najgorsi sprzymierzeńcy w dążeniu do wypełnienia zadań, jakich się podjęliśmy. Po co powtarzać błąd Oswalda Ernina? On narobił nam dość kłopotów, kiedy zdzielił pałką człowieka, którego całą winą było, że wynalazł nowy aparat nadawczy i przyjechał do Teresinka, aby spróbować przekazać radiostacji odgłosy śnieżnej burzy, a na swoje nieszczęście zjawił się tam w tym samym czasie, kiedy nasi chłopcy badali dostęp do lochów, w których ma być ukryte... Złoto Renu.

— Skąd wiecie o tym wszystkim, bracie Michels? — jęknął ponownie dr. Johnke rozcierając zbolałą dłoń.

— Swoją drogą wielki szczęściarz z tamtego chłopaka — rozważał dalej gładząc swoją wypielęgnowaną bródkę i, zdając się nie zwracać żadnej uwagi na zdenerwowanie nauczyciela. Pomyśleć tylko. Dzięki temu jedynie, że go ten głupi młynarczyk zdzielił w głowę, odzyskał bogatą matkę i piękne nazwisko, a kto wie czy w przyszłości, przy pomocy tej dziewczyny, której zdaje się wpadł w oko, nie uda mu się zdobyć owych skarbów legendarnych.

— Bracie Michels! Bracie Michels! — wołał dr. Johnke przyskakując z furią do pastora. Przecież to zniweczyłoby wszystkie moje plany. Radźcie więc, co robić.

Pastor Michels wstał nagle z krzesła, na którym rozpierał się wygodnie przez chwilę. Wyprostowany i krzepki, patrzył na doktora Johnkego już wcale nie jak podwładny, ale raczej jak zwierzchnik.

— Co robić? — odezwał się. Trzeba zmienić taktykę, mój wodzu. Proszę sobie przypomnieć, w czyjej to władzy było złoto Renu. W władzy kobiet, prawda? Strzegły go córy Renu. Tutaj też mamy coś w tym rodzaju, a niech mnie diabli porwą, jeżeli Anka Gołąbkówna nie jest ładniejsza od wszystkich cór Renu. Przystojna dziewczyna — łypnął okiem figlarnie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sułtan Maroka w Paryżu



Zdjęcie nasze przedstawia sułtana marokańskiego, opuszczającego z honorami, przysługującymi głowom państw, pałac prezydenta republiki Lebruna, po śniadaniu wydanym na cześć sułtana.

Programy radiowe

Sobota, dnia 17. lipca

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6,15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6,18 Gimnastyka. 6,38 Muzyka (płyty). 7,00 Dziennik poranny. 7,10 Muzyka (płyty). 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Dziennik południowy. — 12,15 Aktualna pogadanka rolnicza. 12,25 Utwory Moniuszki — koncert orkiestry wojskowej (z Wilna). 15,45 Wiadomości gospodarcze. 16,00 Teatr Wyobraźni dla dzieci: słuchowisko pt. „Królewicz i żebrak" wg. opowiadania M. Twaine'a oprac. Zofia Nawrocka (część I) ze Lwowa. 16,30 Fantazje operowe. 17,15 Pieśni ludowe w wyk. Chóru męskiego Pracowników Magistratu m. Katowic pod dyr. Leopolda Janickiego (z Katowic). 17,50 „Katowice w oczach turysty" — pogadanka, wygłosi Stanisław Kaszycki (z Krakowa). 18,00 Nasz program. 18,15 Chóry Dana i Eryana (płyty). — 18,50 Pogadanka aktualna. 19,00 „Od wiśnigo końca Żywieczyzny, ka płynie Soła" — audycja podhalańska w wyk. Związku Podhalan Ogniska Milówka (weselna muzyka z gajdami, chór mieszany, baca i hulanicy (z Krakowa). 19,40 Pogad. aktualna. 19,50 Wiadomości sportowe. 20,00 Audycja dla Polaków za granicą: „Tam, gdzie są nasi rodacy" — audycja literac. muzyczna w opracowaniu Janusza Stępowskiego. 20.45 Dziennik wieczorny. 20,55 Nowiny leśne — prof. Jan Kloska. 21,05 Muzyka taneczna w wyk. Małej Ork. PR. 22,50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny.

ROZGŁOŚNIA POMORSKA

12,15 Aktualna pogadanka rolnicza, z Warszawy 13,00 Koncert rozrywkowy — płyty. 15,00 „Na plaży" audycja słowno-muzyczna. Recytacja wierszy Marii Pawlikowskiej oraz płyty. 15,40 Wiadomości z Pomorza. 18,00 Morze i Pomorze w literaturze pięknej". Recytacja wiersza Andy Eker — „Dzieci które zostają w mieście", oraz urywek z „Pamiętnika krakowianina" Magdaleny Samozwaniec. 18,00 Muzyka kwartetowa płyty. 23,00 Muzyka taneczna w wykonaniu zespołu „Smytry". — Transmisja z kawiarni „Dwór Artusa" w Toruniu.

Niedziela, dnia 18 lipca

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

8,00 Sygnał czasu i pieśń „Ave Maria". 8,03 Dziennik poranny. 8,15 Audycja dla wsi. 9,00 Transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie. 11,00 Kapela udowa pod dyr. Franciszka Związka. 12,03 Na szerokiej równinie — poranek symfoniczny. 13,00 Przegląd kulturalny. 13,10 Koncert rozrywkowy. 14,40 Audycja dla dzieci starszych. 15,00 Audycja dla wsi. 16,00 Fantazja rumuńska w opracowaniu Adama Eplera. 16,30 Orkiestra Filharmonii Berlińskiej i soliści (nowe nagrania płytowe). 17,,15 „Śniadanie", skecz Andre Birabeau w przekładzie i oprac. Kazimierza Bukowskiego (ze Lwowa). 17,30 Reportaż z życia. — 18,00 Podwieczorek przy mikrofonie. 18,55 Nad Morzem Czerwonym — felieton wygł. Stanisław Świderski. 20,00 Erica Morini (skrzypce), Włodzimierz Horowitz (fortepian) — płyty. 20,35 Przegląd polityczny. 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 — 21,00 przerwa. 21,00 „Napój miłosny" — opera w 3 aktach Gaetano Donizettiego z udziałem Beniamino Gigli. W przerwie I ok. godz. 21,30 wiadomości sportowe. W przerwie II ok. godz. 22,20. Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny.

ROZGŁOŚNIA POMORSKA

8,35 Audycja od wsi do miasta: a) gospodarskie kłopoty — gawęda Grzegorza Ziółkowskiego, b) płyty. 8,55 program na jutro. 13,00 Teatr u nas i u naszych sąsiadów — felieton wygł. Hanna Malkowska. 14,40 Transmisja z pływalni Okręg. Ośr. WF i PW w Toruniu. 16,30 Dolce far niente w niedzielę popołudnie — płyta za płytą. 20,00 Muzyka baletowa Leo Delbes'a (płyty). 20,15 „Poronówka" — skecz Jerzego Gerżabka. 20,20 orkiestra harmonistów (płyty). 20,30 Wiadomości sportowe lokalne.

Poniedziałek, dnia 19 lipca

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6,15 Pieśń „Kiedy rane wstają zorze". 6,18 Gimnastyka. 6,38 Muzyka z płyt. 7,00 Dziennik poranny. 7,10 Muzyka (płyty). 8,00 przerwa. 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Dziennik południowy. 12,15 Przetwory owocowe i warzywne 12,25 Chór Eryana śpiewa (płyty). 12,40 Od warsztatu do warsztatu: piekarze — audycja w oprac. Adama Galisa. 15,45 Wiadomości gospodarcze. — 16,00 Antoś chce być technikiem: „Użytki z nieużytków" — dialog dla dzieci starszych w oprac. Henryka Szczerbowskiego (z Poznania). 16,15 Trio salonowe PR. 16,45 Cagliostro — felieton wygł. Zdzisław Zygulski (ze Lwowa). 17,00 Muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry PR pod dyr. Zdz. Górzyńskiego. 17,50 Banany — pogadanka — wygł. Jerzy Merson (z Torunia). 18,05 Piosenki (płyty). 18,50 Pogadanka aktualna. 19,00 Audycja żołnierska. 19,40 Główne przeszkody w rozwoju sportu polskiego — pogodanka wygłosi Jan Jasiński (z Poznania). 19,50 Wiadomości sportowe. 20,00 Lekki koncert w wyk. orkiestry Marynarki Woj. pod dyr. Aleksandra Dulina (z Gdyni przez Toruń). 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 Pogadanka aktualna. 21,00 Cyganie grają — koncert w wykonaniu oryginalnej kapeli cygańskiej Sergiusza Kwieka. 21,45 „W starym domu" z obrazków krakowskich Michała Bałuckiego — recytacja Ludwika Ruszkowskiego (z Krakowa). 22,00 Recital fortepianowy Ryszarda Byka. 22,50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny.

ROZGŁOŚNIA POMORSKA

12,15 Przetwory owocowe i warzywne — pogadanka dla gospodyń wiejskich. 12,25 Na ksylofonie płyty. 13,00 Wesoła zabawa — płyty. 15,00 Na tematy orientalne — płyty. 15.40 Wiadomości z Pomorza. 18,00 Pogadanka aktualna. 18,10 Soliści płyty. 18,40 Program na jutro. 18,45 Wiadomości sportowe z Pomorza. 22,35 Pablo Casals — płyty 23,00 Tańczymy płyty.

WAŻNIEJSZE AUDYCJE NASZEJ ROZGŁOŚNI.

W sobotę 17 czerwca o godz. 15.00 nada Toruń audycję słowno-muzyczną, na którą złożą się recytacje wierszy Marii Pawlikowskiej oraz płyty. Temat audycji: „Na plaży". O godzinie 18.00 usłyszymy kolejną audycję z cyklu „Morze i Pomorze w literaturze pięknej". W ramach tej audycji usłyszymy recytację wiersza Andy Eker. Dzieci, które zostają w mieście oraz urywek „Z pamiętnika krakowianka" — Magdaleny Samozwaniec.

O godz. 23.00 nadana zostanie transmisja z kawiarni „Dworu Artusa". Usłyszymy muzykę taneczną w wykonaniu zespołu: „Smytry"

W niedzielę o godz. 8.35 w ramach audycji gawęda red. Grzegorza Ziółkowskiego pt. „Gospodarskie kłopoty". W opowiadaniu, ujętym w czystej gwarze pomorskiej, tak jak się ją słyszy pod Chełmżą czy Pelplinem, — gawędziarz zapozna nas z kłopotami gospodarskimi w okresie żniwnym.

Czujące miłosierdzie

w służbie cierpiącego człowieka

Nasz wielki reportaż z zakładu Sióstr Dobrego Pasterza na Mokrem

Szerokim rozlewiskiem poszła niedola po świecie, a wraz z nią, jako jej nieodłączny skutek, wzrosła przestępczość.

Tu się nie ma czemu dziwować. Tu trzeba prawdzie spojrzeć bystrym wzrokiem. Trzeba o tym pisać. A o czym? Choćby o tej ranie społecznej na ciele cywilizacji — jaką jest prostytucja.

My to zawsze zwykliśmy pokrywać ten temat listkiem zażenowania. A tymczasem należy o tym o czym się nie mówi głośno wołać, bić w dzwon na alarm.

Kupczenie własnym ciałem z nędzy wzrasta w groźny sposób, a wraz z tym wzrastają odrażające choroby weneryczne.

Czy się na tym odcinku ludzkiej wegetacji nic nie robi? Owszem, ale to wszystko mało.

Odbywam przechadzkę po zakładzie sióstr Dobrego Pasterza. Cicha, nie szukająca rozgłosu instytucja do walki z prostytucją. Nie tyle może do walki ile o walkę o człowieka. Bo czy dziewczyna, która np. przybyła z wioski do miasta i, nie znajdując zarobku, poszła na jeden z ostatnich chlebów zarobkowania swoją człowieczą godnością, jest przestępczynią?

Tedy słuszniej nazwać by można działalność zakładu sióstr Dobrego Pasterza zmobilizowanym miłosierdziem w służbie najnieszczęśliwszych z nieszczęśliwych.

— — — — — — — — — — — — —

Na Mokrem znajduje się opisywany Zakład; jadąc koleją w stronę Chełmży po prawej stronie.

Dzwonię.

Otwiera odźwierna. Kilka słów wyjaśnienia i dostaję się do domu... trędowatych.

Siostra przełożona przyjmuje mnie z ujmującą grzecznością.

— Proszę, niech pan siada — słyszę zachęcające zaproszenie. Wyjmuję notes i zadaję pytanie, które ma zagaić dalszy tok naszej rozmowy.

— Jak tu płynie życie, proszę siostry, w tym Zakładzie?

— Mamy swoje kłopoty, mamy i chwile radości ze spełnionego obowiązku zwłaszcza jeśli się nam uda wyrwać dziewczynę z dna nędzy.

— Ale praca w takim środowisku nie należy chyba do przyjemnych.

— Widzi pan — słyszę cichą, odpowiedź bez chełpliwej afektacji: — Są, którzy w chorej, czy chorym wenerycznie widzą tylko cierpiącego człowieka, raczej człowieczeństwo, i to cierpiące tym więcej, że cierpiące winnie. Winnym zwierzę ludzkie, a, poszkodowaną, skalaną dusza ludzka, więc oto są tacy, którzy nie widzą ani grozy choroby, ani do złożonego nią nie odczuwają odrazy.

Szpitale wszystkie, jakiekolwiek istnieją są siedliskami męki, ale równocześnie także siedliskami pełnej poświęcenia miłości.

— Poświęcenie tu chyba już anielskie — wtrącam, na co siostra dalej ciągnie.

— Prawda, smutnym jest przebywanie nieustanne wśród twarzy skurczonych lub wykrzywionych bólem, — wśród męczarni kalectwa, operacyj albo konania. Przyjemnie jest nam, oczywiście, gdy chory po wyleczeniu okazuje nam życzliwą pamięć, ale i tego nie wymagamy. Spełniamy swoją misję i tyle.

— Wspomniała siostra o kłopotach.

— Walczymy z trudnościami finansowymi. Przecież my utrzymujemy cały ten wielki zakład bez jakichkolwiek subwencji. Jedynie zarządy miejskie płacą za pacjentki. Płacą, albo często zalegają. Zarząd m. Torunia ostatnio obniżył nam płacę od pacjentki z 6 zł na 4, a później na 2,50 zł. A przecież trzeba dać pacjentce bieliznę, lekarstwa, które są drogie, trzeba jej dać wyżywienie, a opał zimą.

— Sądzę, że jednak zarząd miejski zrewiduje swe stanowisko, choć z drugiej strony i w kasie miejskiej nie przelewa się.

— My się nie skarżymy, ale podkreślamy całą wagę spełnianej przez nas misji. Z chwilą zamknięcia Zakładu,



Pielęgniarki na tarasie Zakładu.



Pensjonariuszki Zakładu Sióstr Dobrego Pasterza.

skutki będą stokroć gorsze. Proszę zważyć, że taka chora dziewczyna będzie dalej rozsadnikiem zarazy.

Działalność naszą nie tylko nie można ograniczyć, ale ją po prostu rozszerzyć, gdyż w ten tylko sposób walka ze złem będzie skuteczna. A zarządy miast gminy zamiast na szpital, będą znacznie większe sumy płacić na samą walkę z chorobami wenerycznymi.

— Ile pielęgniarek jest w zakładzie?

— Jest nas 20 sióstr. Prowadzimy w własnym zakresie pralnię, prasowalnię mamy ogród warzywny. W ogóle staramy się i jesteśmy samowystarczalne jak dotychczas. Przy zmienionych warunkach postawiłabym znak zapytania.

— A ile pacjentek przebywa w zakładzie?

* * *

— Jak narazie około 70 dziewczyn.

O wewnętrznym życiu zakładu i pełnym poświęcenia posłannictwie sióstr Pasterek, o tym wszystkim, co skryte jest przed oczyma naszymi, o tym wszystkim, o czym się nam nawet myśleć nie chce — w następnym reportażu

Twarda i niewdzięczna praca sióstr niech chociaż znajdzie uznanie w oczach ogółu. Miłosierdzie w służbie człowieka — czyż może być piękniejsze i szczytniejsze zadanie na ziemi?

L. Sob.

Ślizgowce przybyły już do Torunia

Z raidu turystycznego ślizgowców motorowych na trasie Warszawa—Gdynia

Wielki sukces polskich motorów

Wczoraj w piątek o godz. 6,27 z przystani Oficerskiego Jacht-Klubu w Warszawie wystartowało 18 jachtów motorowych — w tym 6 ślizgowców motorowych do raidu szlakiem wód wiślanych na trasie Warszawa — Gdynia. Trasa ta została podzielona na 3 etapy: 1) Warszawa — Toruń 240 km; 2) Toruń — Tczew 234 km i 3) Tczew — Gdynia 60 km.

Punktualnie o godz. 11,48 do przystani Toruńskiego Klubu Wiośl. przybyły **równocześnie** 3 pierwsze ślizgowce wyścigowe ze sternikami — **inż. Jarosz** z panią **Masłowską**, inż. **Gającki** i inż. **Danielewicz**, członkami AZS Warsz. Wszystkie 3 ślizgowce są konstrukcji polskiej z motorami polskimi typu „Gad“, skonstruowanymi przez inż. Jarosza w warsztatach Politechniki Warszawskiej. Motory polskie „Gad“ o słabej sile 12 HP wykazały wysoką wartość, dystansując motory amerykańskie i zwłaszcza włoskie o większej sile 20—45 HP, które przybyły później do Torunia w odstępach kilkunastuminutowych. Pierwsze 3 ślizgowce jechały średnią szybkością 46 km na godzinę zużywając (inż. Jarosz) tylko 30 litrów benzyny i przebywając trasę z Warszawy do Torunia w czasie 5 godzin 21 min.

W rozmowie z naszym współpracownikiem wszyscy uczestnicy skarżyli się na trudne warunki jazdy z powodu licznych mielizn. Imprezę tę zorganizował Oficerski Yacht Klub w Warszawie. Komandorem raidu jest kpt. Jesionek.

Dziś w sobotę rano uczestnicy raidu wyruszyli do drugiego etapu, do Tczewa. Do Gdyni uczestnicy przybędą koło południa na metę w basenie jachtowym. (m).



Ślizgowce dobijają do przystani Tor. Kl. Wioślarskiego. Z prawej zwycięskie trzy ślizgowce przy pomoście TKW. Fot. Mak.

Kto zwycięży?

Już jutro w niedzielę o godz. 17 na Stadionie Wojskowym w Toruniu odbędą się zawody w piłkę nożną o wejście do Ligi pomiędzy HCP Poznań — WKS Gryf Toruń.

H. C. P. przywiązuje do tego spotkania bardzo wielką wagę. Jest to dla nich ostatnia nadzieja odegrania ważniejszej roli w tegorocznych rozgrywkach o wejście do Ligi. Specjalny wysłannik H. C. P. obserwował grę drużyny Gryfu w Warszawie. Specjalnej opiece zostaną poddani obaj skrzydłowi „Gryfu“: Wierzelewski i Ochocki. O tym powinien pamiętać atak Gryfu.



Mistrz Pomorza WKS Gryf Toruń

który w niedzielę, 18 bm. na Stadionie Wojskowym walczy o wejście do Ligi z HCP Poznań. Stoją od lewej: Wiśniewski, Wierzchowski, Trenk, Frontczak, Jeziorski, Kosobucki, Ziółkowski, Ochocki. Klęczą: Kamiński, Wyczyński, Wierzelewski.

Dla WKS Gryf niedzielne zawody są przełomowymi. Wygrana daje jeszcze większe szanse w zdobyciu mistrza grupy. Czy Gryf w poczuciu ważności spotkania wytrzyma je nerwowo i stanie na wysokości zadania? Przypuszczamy że tak. Dowód tego dali Gryfiacy w Warszawie.

Kto zwycięży? Trudno na to pytanie każdemu odpowiedzieć. Do końcowego gwizdka w niedzielę wynik może być niepewny. Jednakowoż mamy nadzieję, że Gryf zagra tak, by z tego ważnego spotkania wyjść z honorem, podtrzymując równocześnie dobrą opinię jaką pozyskał po meczu warszawskim.

CZY LUIS BĘDZIE WALCZYŁ ZE SZMELINGIEM?

Nowy Jork (PAT). Bokserska komisja stanu nowojorskiego uznała, że Louis musi stoczyć walkę o mistrzostwo świata z Niemcem Schmelingiem. W razie, gdyby Louis uchylił się od tej walki, komisja uzna tytuł mistrza świata za wakujący i rozpisze nowe zawody o ten tytuł.



NA EKRANIE TYGODNIA

Jestem wrogiem wszystkiego co banalne, szablonowe, wyniszczone, wyświechtane, zużyte.

Zużytymi się mi wydają te wszystkie nasze konwencjonalne zapytania przy spotkaniu i owe szablonowe odpowiedzi nudne i bez sensu jak raporty Ligi Narodów.

Weźmy taki szablon, jakim się posługujemy przy powitaniu: Co słychać? Jak idzie? Co dobrego?

To mnie już okropnie jadowi tak, że gdy mnie kto zagadnie:

— Co słychać? — odpowiadam.

— Lepiej nie słyszeć tego, co słychać.

— Jak idzie interes?

— Tak szybko szedł, że już chodzić nie może. Leży.

— Co dobrego?

— Żeby tyle dobrego co złego, byłoby wcale dobrze.

— Co nowego?

— Wszystko po staremu, gdyby nie nowe kłopoty.

— Jak się pan ma?

— Dziękuję, źle — albo: Owszem, kiedyś się miałem, ale dziś oprócz długów, nic nie mam.

— Jak się panu powodzi.

— Jak po... powodzi.

Takie przytoczyłem rozmówki w stylu Ollendorfa.

Ale przecież na świecie coś słychać. Mieliśmy sprawę Doboszyńskiego, sprawę wawelską; z polityki zagranicznej mamy wojnę hiszpańską, no i zatarg chińsko-japoński.

Nie można się uskarżać, świat jest pomysłowy w sensacjach, mniej natomiast jest pomysłowy, skoro chodzi o wyjście z impasu gospodarczego. To, czego nam brak mają nadmiar Ameryka, Anglia, Francja, ale i tam mimo nadmiaru złota wciąż kryzys. To jest rzeczywiście niezrozumiałe dla przeciętnego gościa. Ja również jestem takim gościem nie znającym się na arkanach wyższej polityki. A tymczasem okazuje się, że nie wystarcza mieć pieniądze, złoto. Z nadmiaru jego można tak samo się dusić, jak i z jego braku. Tedy coś jest w nieporządku. Ale co.

Ten ktoby znalazł formułkę rozwiązującą tę zagadkę, zyskałby miano dobrodzieja ludzkości. Ja nim jestem. Otóż twierdzę kategorycznie, że przyczyną zła jest tak jednostkowy, jak i zbiorowy egoizm. Państwa i narody leżą na złocie jak ten przysłowiowy pies na sianie, co to sam nie pożre i krowie nie da.

A propos psa. Walasiewiczówna przyjechała i jak opowiada, w Ameryce startowała z chartem.

I podobno pies był szczeniak wobec tej fenomenalnej rodaczki. Jednak człowiek może być niekiedy lepszy od psa, choć podobno im dłużej się obcuje z ludźmi, tym więcej ma się szacunku dla tych wiernych oddanych czworonożnych towarzyszy człowieka.

Zebrało mi się na filozofię, a tymczasem wiadomość, która zelektryzuje nasz kraj. Spółdzielnia mleczarska w Grodzisku przystąpiła do zawarcia umowy z pierwszą w Polsce fabryką włókienniczych wyrobów ze sztucznej wełny mlecznej „Polana" w Łodzi. Będziemy więc nosić w najbliższym czasie ubrania z mleka.

Co do tego mam dwa poważne zastrzeżenia. Co będzie, gdy się mleko ssiądzie, czy skwaśnieje, albo co się stanie, gdy niesumienny dostawca doleje do niego wody. Czy ubrania nasze w tym drugim przypadku będą przezroczyste?

Jeśli to prawda co donosi prasa, to i mamki pójdą w cenie. Narazie wolę na ten problem zapatrywać się sceptycznie. Już jestem taki zimny... sceptyk.

Przejdę do sprawy poważniejszej. Mało komu zapewne jest wiadomo, że w wieku XVII przełożony departamentu francuskiego wydał surowy zakaz obejmowania się podczas tańca. Na każdej zabawie tanecznej asystowali wysłannicy władz administracyjnych, którzy kontrolowali surowo czy zakaz ten jest skrupulatnie przestrzegany. Charakterystyczne, że w razie pominięcia zakazu karano tylko tancerkę. Nieludzki zwyczaj. Dlaczego akurat stronę bierną a nie czynną. Chciałbym takiego mera zobaczyć dzisiaj na plaży. Należałaby się mu taka przyjemność. Dostałby chyba papopleksji. A przecież świat się nie przewraca.

Owszem wzrasta w geometrycznym stosunku. Właściwie geometria tu nic nie winna, ale już tak się mówi.

Arytmetykę to chyba stosuje ona. Liczy po prostu na męża.

Zresztą nie krzyczmy tak zbytnio na czasy obecne. Wielu zaciekłych moralistów z furią ciska gromy na obecny strój niewieści. Proszę panów i panie. Rzućmy okiem wstecz w pomrokę przeszłych lat, a zawstydzimy się w bezprzykładny sposób. Proszę się przyjrzeć tylko tym dekoltom (szkoda że nie umiem rysować), tym spódnicom zamiatającym ulicę, tym kapeluszom istnym strachom na wróble, tym falbanom, robronom, fiszbinom, gorsetom, sznurówkom, wkładkom, tiurniurom, krynolinom, bufonom. Istny arsenał.

W tym zaś składzie wszelkich rupieci nieszczęśliwa kobieta ledwo zipie. Ani to ustać, ani biegać ani położyć się nie może nasza prababka. Wątła, cherlawa, ani marzyć nie może o dzisiejszej wyzwolonej wysportowanej kobiecie, która nawet z chartami idzie o lepsze.

Tak, tak, czasy się zmieniły i nikt nie zechce chyba powrotu do nich. Pod tym jednym względem ludzkość zmądrzała. Tylko mężczyźni chodzą jeszcze w chomątach. Konserwatywny naród. Kobiety są bardziej postępowe. Pod jednym względem nie są postępowe — nie lubią postępu lat. Ale tę słabość żeńską można im wybaczyć Jest nieszkodliwa, skoro nawet babcie na dancingu wyglądają jak podlotki.

I cóż chcecie? Złe czasy? Byczo jest, żeby nie ten kryzys.

L. S.

Telegramy w kilku wierszach

Z kraju

— **GWAŁTOWNA BURZA NAD ZAGŁĘBIEM.** Woda zalała niżej położone ulice Sosnowca, Będzina i Czeladzi, wdzierając się do piwnic i suteryn. Pioruny wznieciły kilka pożarów. Na podstacji tramwajowej spaliły się wszystkie lampy elektryczne.

— **WILKI GRASUJĄ.** Stada wilków, kryjących się w okolicznych lasach krośniewskich, woj. lwowskiego wyrządzają olbrzymie szkody, niszcząc inwentarz żywy na gospodarstwach.

— **DYREKTOR, KTÓRY NIE BYŁ INŻYNIEREM.** Dużą sensację w Chełmie wywołało zwolnienie ze służby państwowej dotychczasowego p. o. dyrektora państwowej szkoły rzemieślniczej, Józefa Jakubowicza. B. dyrektor bezprawnie używał tytułu inżyniera.

— **ŚWIĘTO RZEMIOSŁA W KĘPNIE** odbyło się tu zorganizowane przez Wielkopolski Zw. Rzemieślników Chrześcijan i cechy powiatowe. Głównym punktem uroczystości były zebrania z udziałem przedstawicieli władz państwowych oraz rzemieślniczych.

Z zagranicy

— **Z RABAUL, STOLICY MELANEZJI,** donoszą, że w Nowej Brytanii wznowił swą działalność od dłuższego czasu nieczynny wulkan, powodując silne trzęsienie ziemi. Olbrzymie fale morskie wznosiły się na ląd i zalały wielkie połacie ziemi wyrządzając nieobliczalne na razie szkody materialne. Na szczęście ofiar wśród ludzi nie ma. Także misjonarze uszli z życiem z powodzi, spowodowanej wybuchem wulkanu.

— **PRASA RUMUŃSKA O „ŚWIĘCIE MORZA" W POLSCE** zamieszcza ona obszerne relacje. Pojawiły się również artykuły, obrazujące dorobek Polski na morzu, rozwój polskiej floty handlowej i wojennej. Dziennik „Buna Vestire" zamieszcza sprawozdanie z uroczystości gdyńskich p. t. „Polska — mocarstwo morskie i kolonialne".

Tragiczna rzeczywistość, która bije w państwo

Martyrologia dziecka wiejskiego

Roczny zarobek właściciela karłowatego gospodarstwa wynosi aż 12 zł — Dziecko wiejskie nie dożywia się

Wedle obliczeń Instytutu Gospodarstwa Społecznego roczny zarobek właściciela karłowatego gospodarstwa (1—2 ha) wynosi aż... 12 złotych.

W owych 12 zł. rocznego dochodu „mieszczą się" również sprawy dziecka. Jego książki, zeszyty, ubranie i obuwie do szkoły, jego lekarz i dentysta, jego zabawki, rozrywki, jego dożywianie. Jasne, że przy takim dochodzie, te elementarne potrzeby pozostają w sferze nieziszczalnych marzeń.

Dziecko wiejskie pierw, niż dorośli, ulega działaniu obniżania się stopy życiowej na wsi. Przez pogorszenie się dozoru, pogorszenie pokarmu matczynego, pogorszenie się odżywiania wogóle oraz pogorszenie warunków higienicznych i zdrowotnych.

Wieś polska walczy dziś o najprymitywniejszą ze swych potrzeb: o wystarczające odżywianie się. To rozpaczliwe borykanie się ściągnęło uwagę tych, którzy w rezerwuarze sił ludowych szukają oparcia dla bytu państwowego. Słusznie woła prof. Ludwik Krzywicki: „Niedojadanie! To znaczy z pokolenia na pokolenie mnożone w coraz większym napięciu zubożenie organizmu, to powiększająca się gnuśność i lenistwo, to fizyczne cherlactwo, a z nim zmniejszona zdolność stanięcia w potrzebie do spełnienia swego obowiązku, który nam dzisiaj wszystkim leży na sercu, przed zapędami imperialistycznymi samowładców nowoczesnego militarystycznego znaku...."

Słuszność wyrażonych przez prof. Krzywickiego obaw potwierdzają sprawozdania lekarskich komisyj wojskowych, omawiające zastraszający stan fizyczny mężczyzn w wieku poborowym. Ma to bezpośredni związek z ostatnim kryzysem gospodarczym, który pogłębił nędzę wsi i miast, pozostawiając po sobie pamiątkę w postaci karłowatego „pokolenia kryzysowego". Pokolenie owe, i bez kryzysu dziedziczące niedorozwój fizyczny pokoleń poprzednich, ugięło się do reszty pod ciosami długotrwałej depresji ekonomicznej ostatnich lat. A teraz to właśnie „pokolenie kryzysowe" niebawem zrodzi jeszcze słabsze, niż jest samo, — pokolenie swych następców. Będzie ono — jak podkreśla Edward Hryniewicz w ostatnim numerze „Życia dziecka" — wzrastało w tych samych warunkach gospodarczych oraz kulturalnych, co i rodzice, lecz przy mniejszej odporności, będzie musiało znosić tak samo silne ciosy, jak te, które pomniejszyły wartość biologiczną rodziców.

Jednostronne „zaopatrzenie" w produkty żywnościowe, związane z samowystarczalnością gospodarstwa, prowadzi do jakościowego upośledzenia w odżywianiu. Niski poziom kultury życia codziennego, wyrażający się m. in. w nieprzestrzeganiu zasad higieny, wyczerpuje i tak słabe siły organizmu na zbędną walkę z zarazkami, przedostającymi się w czasie spożywania jedzenia. Brak doświadczonego dozoru ze strony rodziców (z powodu ich zajęć) oraz nieuświadomienie sobie przez nich zasad odżywiania, prowadzą do podawania jedzenia dziecku dorywczo — i to jedzenia nieodpowiedniego do wieku i potrzeb rozwojowych organizmu. W ten sposób jakość, ilość, czystość i pora odżywiania dzieci wiejskich splatają się w jeden wielki węzeł błędów obniżających ich siły życiowe.

A mieszkanie? Z przeprowadzonych przed kilku laty z polecenia Sejmu, badań Komisji Ankietowej wynika, że 59 proc. ludności wiejskiej mieszka w mieszkaniach jednoizbowych, po 5 osób na izbę. (Warunki higieniczne w tych mieszkaniach wymagają specjalnego omówienia).

...Najmniej świeżego powietrza, słońca i wody zaznaje niemowlę wiejskie. Nigdy prawie nie jest wynoszone na powietrze, mało kiedy myte, ściśnięte powijakami, owinięte w łachmany, brudne. Opiekuje się dzieckiem przeważnie młodsze rodzeństwo. Gdy podrośnie, bawi się na brudnej podłodze w chałupie i na podwórzu, oddychając zapachami obory. Bardzo wcześnie zaczyna pracować. Idzie do „pasionki". Z „Pamiętników chłopów" wiemy jaką mitręgą bywa paszenie bydła dla kilkuletniego dziecka. I tutaj obcowanie z przyrodą nie jest czerpaniem z niej sił, a raczej nadwerężaniem własnych sił młodziutkiego organizmu.

Wychowanie dziecka wiejskiego ma też swoje odrębne niż miejskiego, drogi. O ile do lat 4—5 rodzice dzieckiem nie interesują się wcale, o tyle później uważają je za „rzecz" niezbędną w gospodarstwie. Wychowanie pojmują jako urobienie dziecka „na swoje kopyto", nie gardząc przy tym częstą karą cielesną. Nawet, gdy oddają je do szkół, to z myślą, że będzie łożyło na dom i rodziców.

Taka jest martyrologia dziecka wiejskiego. Woła ona o jak najrychlejsze środki zaradcze. Inaczej stan zdrowotny i moralny ludności Rzeczypospolitej spadnie jeszcze poniżej obecnego tragicznego poziomu.

ŚWIAT KOBIECY

Czy chce pani mieć piękne włosy?

To takie proste, łatwe do osiągnięcia. A choć panie przeważnie twierdzą, że zawsze obchodzą się z włosami we właściwy sposób, to jednak dużo jest nowych sposobów i sekrecików z którymi warto się zapoznać. Naprzykład mycie włosów. Wydaje się, że nic nie może być prostszego i zwyklejszego, a tymczasem mycie zwykłe, a mycie właściwe i staranne to wielka różnica.

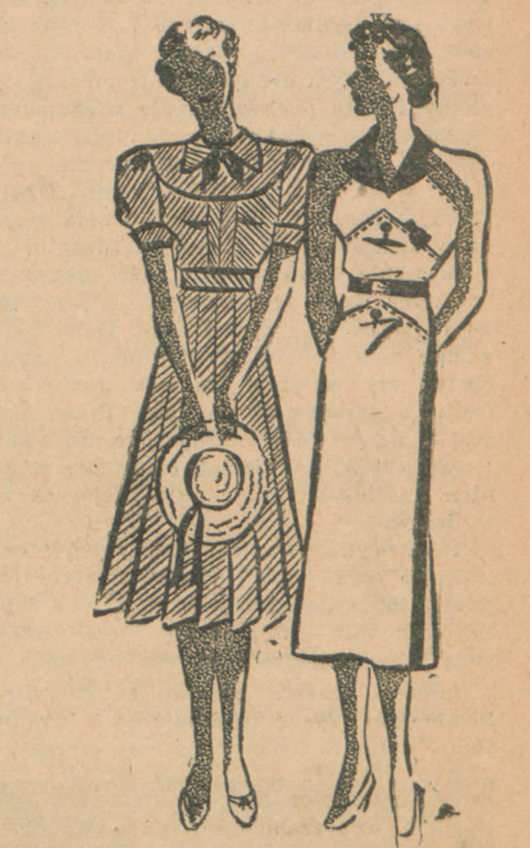
Przed każdym myciem włosów, a zwłaszcza przy ondulacji trwałej lub wodnej, należy skórę głowy oraz włosy natłuścić oliwą nicejską lub olejkiem migdałowym, a następnie owinąć głowę chustką. Po upływie pół godziny wszystkie obumarłe cząstki skóry są obluźnione i łatwo dadzą się przy myciu usunąć. Włosy należy w różnych miejscach kolejno rozgarniać, ażeby odsłonięte miejsca dobrze dały się namydlić i oczyścić pianą z wyborowego tłustego mydła.

Do jasnych włosów przy spłókiwaniu należy używać herbaty rumiankowej, do której dodano kilka kropel wody różanej, do bardzo ciemnych zaś dla zachowania połysku i koloru wywar z kory kwilaja (quielaya).

Włosy czerwono - złote utrzymają się w swej zasadniczej barwie, przy użyciu spirytusu-wyciągu korzeni rabarbarowych, do których dodano kilka kropel amoniaku. Wyciągiem tym myje się i masuje włosy.

Na porost włosów jest od dawna uznany jako doskonały następujący środek: miesza się sok z cebuli z 150 gr. wódki francuskiej. Mieszaniną tą wciera i masuje się codzień skórę na głowie. Nieprzyjemną woń cebuli usuwa się dodaniem kilka kropel olejku berga motowego do mieszaniny.

Doskonałym środkiem na porost włosów i na powstrzymanie ich wypadania jest płyn przyrządzony z korzenia pokrzywy (żganki) wygotowanego w occie. Octem tym naciera się codzień przed spaniem skórę na głowie, a w ciągu tygodnia od czasu do czasu natłuszcza się ją lekko olejkiem migdałowym. Jak widać wszystkie przytoczone tu sposoby są bardzo tanie i proste, a sięgające pochodzeniem swym czasów prababek, w których w skrytkach i kajecikach znaleźć można czasem prawdziwe perły wskazówek kosmetycznych.



Długa wydłużana bluzka z białego lnu, marszczona z wyrzutkami na ramionach i wokoło szyi otoczonej kokardą. Stebnowany kołnierzyk i rękawki.

Moda zmienną jest...

Zmierzch kwiatów

Ale nie na klombach i rabatach ogrodowych — te mają przed sobą jeszcze kilka miesięcy pięknego pachnącego żywota. Kwiaty nikną, giną na... sukniach. Niestety nawet najpiękniejsza moda przestaje być modą, skoro osiągnie w swej popularności szczyt powodzenia i stanie się czymś pospolitym i obnoszonym.

Kwiaty duże i małe na sukniach i kostiumikach opatrzyły się porządnie, dlatego z oddali słychać już głos niosący zagładę kwiecistym tkaninom.

Co dostaniemy w zamian? Narazie nie słychać, aby ktoś wymyślił coś „czego jeszcze nie było". Znów trzeba się cofnąć i znów sięgnąć do rzeczy niedawno odłożonych. A więc narazie pasy. Co prawda ślady ich niedawnego bytowania w tym modnym świecie pokutują jeszcze w naszych szafach, więc odmiana nie będzie zbyt rewelacyjna — jedyną nowość da się chyba wprowadzić w samo ułożenie i zastosowanie pasów.

A więc pasy na rondach kapeluszy, pasy na torebkach, pantoflach i wykończeniach sukni. Kolory i połączenia jak najfantastyczniejsze i tak: fioletowy, amarant i żółty. Zielony, rdzawy i żółty. Niebieski, bordo i popielaty.

Co prawda przy łączeniu kolorów istnieje zawsze obawa, że się będą „gryźć" tym bardziej przy połączeniach tak oryginalnych. Malarze jednak twierdzą, że każde połączenie, najbardziej śmiałe i fantastyczne jest dopuszczalne i wygląda pięknie, o ile zrobimy to z pewnym poczuciem harmonii barw i odcieni.

Ładnie wyglądają zestawione z pasów szarfy, które się zszywa z trzech kolorowych kawałków jedwabiu. Z tego zszywanego materiału robi się torebkę, lub żakiecik do spódniczki z jednego koloru.

Na pociechę licznym wielbicielkom kwiatów trzeba powiedzieć, że jako szczegół dekoracyjny w stroju, utrzymają się kwiaty, lecz w zmienionej formie zastosowania. I tak: elegancka pani nosi do tiulowego płaszczyka kołnierz z białych róż, upiętych na karku i z takich samych róż kładzie na głowę zamiast kapelusza wianek, przytrzymywany ułożonymi na krzyż aksamitkami. Wygląda to uroczo, wiośnianie, ale niestety nie każdej i nie zawsze wolno to nosić.

Anita.

Porzeczki smażone w całych gronkach

Do ubierania tortów, legumin i kompotów bardzo ładnie wyglądają porzeczki, zwłaszcza czerwone, usmażone w całych gronkach. W tym celu należy wybrać ładne, pełne i duże grona porzeczek i każdą jagódkę z boku wydrylować ostrożnie ostro zastruganym piórkiem, nie odrywając jej od szypułki. Potem kłaść w gęsty syrop w obszerne naczynia, aby luźno gronka pływały i smażyć na owlnym ogniu nie dłużej jak 15—20 min. Chłodne kłaść do słoi.

Wskazówki praktyczne

Warzywa i sałata w główkach owinięte w papier wilgotny, pozostają świeże przez 3—4 dni; zwiędłe odzyskują świeżość, skoro się je włoży na 1 godzinę w wodę, do której dodano nieco octu.

* *

Szpinak i inna zielona jarzynka nie traci swego pięknego zielonego koloru przy gotowaniu w garnku odkrytym.

* *

Kalafiory, które przybrały żółty zwiędły wygląd, stają się jak śnieg białe, jeśli się je gotuje w wodzie z dodatkiem świeżego mleka. Gotowane w woreczku z czystego muślinu, nie rozpadają się.

* *

Ser zbyt wysuszony kładzie się na kilka dni w zsiadłe mleko — staje się on delikatny i świeży.

Uwadze mamusi

Dziecko pogodne i dziecko ponure

„Dojrzałego męża, gdy jest smutny, zniosę jeszcze, ale nigdy nie zniosę dziecka ponurego. Wesołość jest niebem, pod którym wszystko się udaje" — mówił Jean Paul.

Życie jest pełne trudu i pracy; rozjaśnić trzeba to życie, a pedagog ma przecież przygotować to dziecko do życia.

Wyrabianie w dziecku usposobienia wesołego i pogodnego jest równie ważne dla życia, jak nauka. Systematycznie trzeba przyzwyczajać dzieci do radości i wyładowania jej z taką samą swobodą i naturalnością, z jaką ptak wyrzuca z siebie śpiew. Kto tłumi wrodzoną wesołość dziecka, tym samym przytępia zdolności fizyczne i duchowe. Już za życia umarłe jest dziecię, które nie jest wesołe. Wielką więc krzywdę czyni dziecku ojciec czy matka, czy inny wychowawca, gdy przytłumia w nim radość, zamieniając takie dziecko w małego starca. Z domu ponurego dzieci uciekają, starają się poza domem rozerwać i łatwo mogą się dostać w złe towarzystwo. Radością więc przywiązujemy dziecko do domu rodzinnego. Wspomnienia szczęśliwego dzieciństwa w domu rodzinnym niejednego już uchroniły od złej drogi.

Aby uregulować te sprawy, należy dać dzieciom więcej snu, czyli dbać, by wcześniej kładły się spać. Pamiętajmy, że od tego zależy ich siła życiowa, zdrowie, oraz wydajność pracy.

Dzieci ośmioletnie winny iść spać naj później o godzinie 8-ej, dziewięcioletnie o godz. 8 minut 15, corocznie o kwadrans później (kwadrans ten, jako prezent imieninowy, rozpowszechniony jest w wielu rodzinach). Po 14-tym roku życia, w okresie przejściowym, sen posiada specjalne znaczenie dla ustroju i dlatego należy nań zwracać jeszcze baczniejszą uwagę. Dla dzieci poniżej ośmiu lat określamy czas ułożenia do snu w ten sposób, że odejmujemy kwadrans od ósmej.

Wszystkie te uwagi, dotyczące snu dziatwy szkolnej, stosują się do dziatwy zdrowej.

Dzieci słabe winny spać jeszcze dłużej.

Miód — nieoceniony czynnik zdrowia

Miód jest pokarmem i to pokarmem pożywnym. Składa się on z ciałek zwanych węglowodanami które organizm człowieka ogrzewają i odżywiają; sole zawarte w miodzie pobudzają i wspomagają działalność serca, dlatego słusznie miód nazywają „pokarmem serca". Ludzie odżywający się miodem, na utrzymanie sił ciała spotrzebują nieznaczną ilość innych pokarmów, a mimo to są wytrwalsi i silniejsi; nawet w starości odznaczają się zdrowiem i pogodnym usposobieniem, bo miód jest pokarmem zdrowym. Człowiekowi daje siłę i zdrowie nie to, co on zje, ale to, co żołądek przetrawi. Czego żołądek nie może strawić nie może to przynieść organizmowi pożytku; przeciwnie nawet w wielu wypadkach szkodzi. A miód jest dlatego pokarmem zdrowym, że składa się jedynie z cząstek łatwych do strawienia, nie przeciąża więc organizmu pracą, ani też nie pozostawia po sobie niestrawnych resztek szkodliwych dla zdrowia. Miód zawiera w sobie kwasy, które ułatwiają nawet trawienie innych pokarmów.

W sokach wielu roślin zawarta jest moc uzdrawiania chorób. Miód zaś, jest sokiem zebranym z najszlachetniejszej części roślin, bo z kwiatu. To też musi on zawierać w sobie własności lecznicze.

Spożyty, w krótkim czasie przenika wszystkie tkanki ludzkiego organizmu, rozprowadza zawarte w sobie cukry do najdrobniejszych komórek i zasila je życiodajnym pokarmem.

Dlatego miód od prawieków uważany był jako pomocny środek przy wszelkiego rodzaju niedomaganiach i chorobach. Miód jest cudownym środkiem leczniczym; nie zawiera w sobie żadnych zarodków chorobotwórczych nie ulega zepsuciu i gniciu, nie kwaśnieje, daje się dobrze przechować.

Matki, leczą rozpuszczonym w letniej wodzie miodem, grzybek w jamie ustnej u niemowląt. Dobrze jest płukać usta rozczynem miodu przeciw grypie. Kaszel i chrypkę można również wyleczyć miodem. Przy kokluszu dają herbatę z tymianu, doprawioną sporą dozą miodu. Przy obstrukcji, katarze kiszek i grypie, służy miód, obok innych lekarstw jako środek wybitnie wzmacniający. Skutecznie działa rozczyn miodu na bezsenność zwłaszcza u dzieci. Dla ludzi osłabionych — bez względu, czy to będą osoby dorosłe, czy też dzieci — miód jest środkiem wzmacniającym. Zasilając organizm wapnem i żelazem, leczy miód bledniczę i krzywicę.

Domowe wina najlepiej smakują

Nadchodzi już pora owoców. Wyrób wina z owoców w ciągu kilku ostatnich lat poczynił duże postępy.

Często są jednak zawody, często się „nieudaje" ten domowy wyrób. Oto kilka doświadczonych rad, które mogą temu zapobiec.

Przede wszystkim trzeba pamiętać, że owoc musi być dojrzały, ale nie przejrzały. Owoc przejrzały posiada mało kwasów i daje wino, tak zwane przaśne o mdłym i nie orzeźwiającym smaku. Owoc musi być niezepsuty, nie znaczy to, że do wyrobu wina musimy używać owoców dużych dorodnych, a przeciwnie, owoce drobniejsze, jako dające bardziej ekstraktowy moszcz i w rezultacie dający t. zw. wino pełne.

Rozdrobniony owoc należy odpowiednio wyprasować, w celu otrzymania t. zw. moszczu. Prasować należy dokładnie, gdyż pierwsze porcje moszczu są uboższe w ekstrakt niż następne. Moszcz z naszych owoców posiada zbyt wiele kwasów i dlatego podlega rozcieńczeniu wodą t. zw. doprawianiu. Z reguły lepiej jest rozcieńczać mniejszą niż większą ilością wody. Jeżeli wyciśnięty moszcz pozostawiamy samemu sobie, wówczas spowodu znajdujących się zawsze w owocach drożdży dzikich, zajdzie fermentacja alkoholowa i otrzymamy w rezultacie wino. Jednak nie przefermentowany moszcz jest bardzo łatwy do zakażenia bakteriami kwasu octowego. Zadając go „matką drożdżową", a więc dużą ilością świeżych silnych komórek drożdżowych, unikamy szkodliwej fermentacji octowej, gdyż posiadamy olbrzymią przewagę komórek wywołujących żądaną fermentację alkoholową. Najlepiej jest stosować „matkę" z winiarskich drożdży kulturalnych, gdyż, aczkolwiek na dzikiej matce fermentacja zajdzie, otrzymane w ten sposób wino znacznie trudniej się klaruje.

Po skończonej fermentacji wino zaczyna się klarować. Na dnie naczynia powstaje osad z komórek drożdżowych. Ponieważ opadnięte komórki z biegiem czasu ulegają rozkładowi i wydzielają szkodliwe substancje, więc też lepiej wino zlewać wcześniej, ażeby nie nabrało przykrego smaku od rozkładających się drożdży.

Wina lekkie i wina jabłeczne należy przechowywać w chłodnym miejscu spowodu łatwości zakażenia. W niskiej temperaturze drobnoustroje rozwijają się bardzo słabo i zakażenie jest trudniejsze. Wina jabłeczne przy przechowywaniu w ciepłym miejscu nabierają nieprzyjemnego smaku gotowanego jabłka. Natomiast mocne wina deserowe należy przechowywać w miejscu ciepłem gdyż wtedy prędzej się wyrabiają.

Artyzm sztuki ślusarskiej

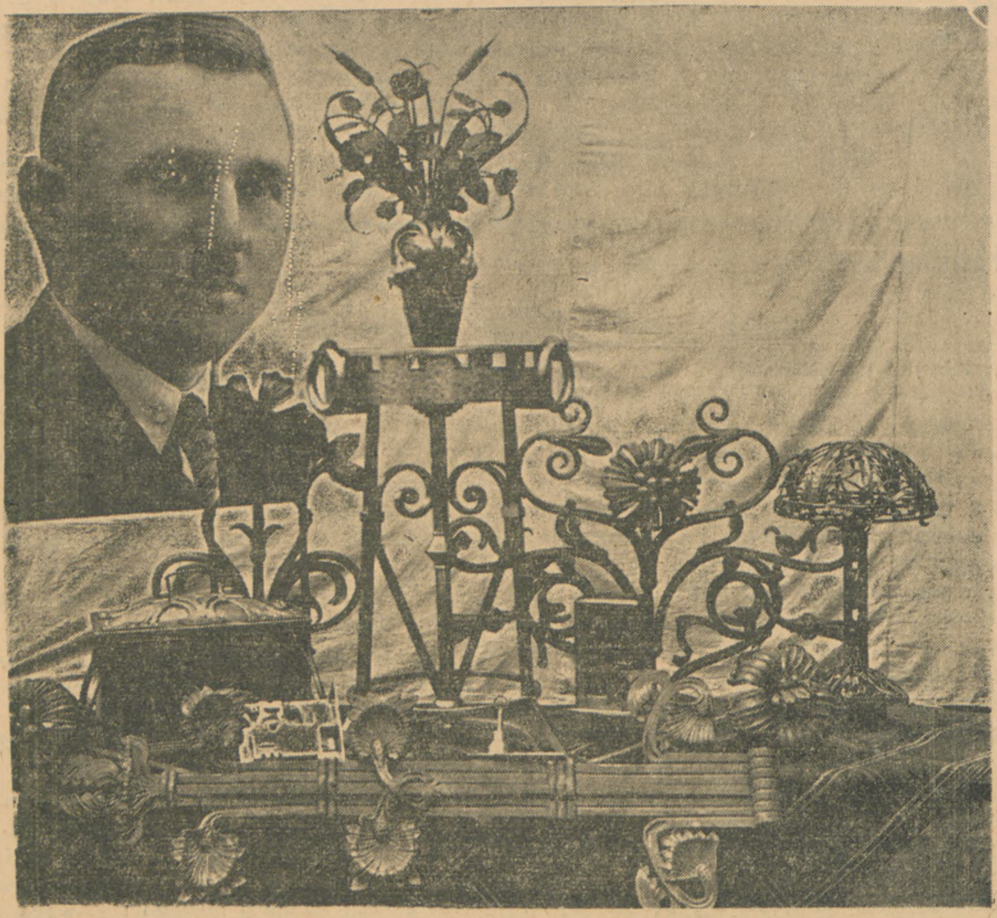
Z wizytą w zakładzie Artura Szulca w Toruniu — Dzieła sztuki i dzieła mechaniki

Pracownia i warsztat Artura Szulca w Toruniu przy ul. Klonowicza 40 (róg Słowackiego) słynie już daleko i szeroko zarówno na Pomorzu, jak i w całej Polsce. Świadczą o tym nie tylko złote medale, dyplomy i listy pochwalne, ale wiekopomne dzieła sztuki wykonane w tymże zakładzie. Do wielkich prac należą przede wszystkim wielkie orły zdobiące pomniki poległych w Toruniu i Brodnicy, brama gotycka w kościele N. M. Panny w Toruniu, zakotwiczenie murów kościoła św. Jana, cały szereg dzieł artystycznych, które trudno tu wyliczać (patrz ilustr.). Dalej ustawienie nowych kotłów w Państw. Semin. Naucz. czy wreszcie zainstalowanie centralnego ogrzewania w Izbie Rzemieślniczej — wszystko to świadczy, że pracownia i warsztat Artura Szulca cieszy się zaufaniem rzeźbiarzy jak i najcelniejszych inżynierów.

Poza wykonywaniem konstrukcyj, centralnego ogrzewania i prac artystycznych w metalu, zakład ślusarski p. Artura Szulca wykonuje najprecyzyjniejsze roboty związane z urządzeniami sanitarnymi.

Laureat złotego medalu na Pierwszej Pomorskiej Wystawie Rolnictwa i Przemysłu p. Artur Szulc piastuje cały szereg godności, jak ławnika Zarządu m. Torunia, członka Zarządu Izby Rzemieślniczej, członka rady K. K. O. m. Torunia, członka Rady Naczelnej Związku Miast Polskich, wiceprezesa Bractwa Kurkowego, pracuje również jako członek zarządu w LOPP.

średnich jest bardzo ciężkie z powodu konkurencji wywołanej kryzysem. Konkurencja w zasadzie jest rzeczą zdrową, ale tylko wówczas, gdy jest uczciwie pojęta. Cały szereg niepowołanych osób podejmuje się prowadzenia robót po cenach nie wytrzymujących krytyki. A jaki rezultat? Po roku czy dwóch latach, instalacje okazują się bezużyteczne, a zainwestowany kapitał — zmarnowany.



Przepiękne wyroby artystyczne w metalu, wykonane wg. projektów st. Cechu p. Artura Szulca (w owalu).

Posiadając wielkie wyrobienie obywatelskie nie żałuje swego czasu na pracę społeczną, co postawiło go w rzędzie wzorowych przedstawicieli rzemiosła polskiego, tego rzemiosła, na którym opiera się dziś najważniejsza część naszej siły gospodarczej.

Z rozmowy dowiedzieliśmy się od mistrza, że położenie warsztatów metalowych

Na tym zakończyliśmy naszą rozmowę z p. Arturem Szulcem, życząc mu szczerze jak najwięcej powodzenia zarówno na polu jego zainteresowań zawodowych jak i w pracy społecznej.



Orzeł polski (wg. projektu p. inż. Ulatowskiego) wykuty w miedzi w zakładach ślusarskich p. Artura Szulca. Orzeł ten został umieszczony na cokole pomnika poległych w Brodnicy.

W Działdowskim grasował podpalacz

W zagrodzie wdowy Luizy Gustowskiej w Koszelewach pow. działdowskiego wybuchł pożar, który zniszczył dach szopy. Ogień ugaszono dzięki energii miejscowej straży. Ogień został podłożony. Po krótkim śledztwie przychwycono podpalacza w osobie umysłowo chorego włóczęgi, niej. Stanisława Kamińskiego bez stałego miejsca zamieszkania. Kamiński podejrzany jest o spowodowanie więcej pożarów.

Za garstkę wiśni okaleczył chłopca na całe życie

Strażnik bezpieczeństwa w Wielkim Garcu pow. tczewskiego niej. Jan Gondziorowski, dostrzegłszy za dnia chłopca na drzewie wiśniowym sadu miejscowego proboszcza, strzelił doń z odległości 13 m z floweru. Kule śrutowe ugodziły chłopca w twarz i jedna z nich wybiła mu prawe oko. Chłopiec, nazwiskiem Leon Czerwiński, liczy lat 12. Wskutek nieludzkiej wręcz gorliwości Gondziorowskiego, zostanie on na całe życie półwidomym. Powiadomiona o wypadku policja zajęła strażnikowi flower, na który nie posiadał zezwolenia, pożyczywszy go sobie od okolicznego rolnika.

Konkurs

Zarząd Miejski w Lubawie ogłasza konkurs na stanowisko pielęgniarki (higienistki) społecznej dla organizującej sie Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem. Wymagane możliwe pełne kwalifikacje, jak: dyplom szkoły pielęgniarskiej, dodatkowy kurs higieny społecznej i kilkuletnia praktyka w zakładzie zamkniętym. Termin nadesłania ofert z własnoręcznie napisanym życiorysem, odpisami świadectw i podaniem wymaganych warunków 26 lipca 1937 r.

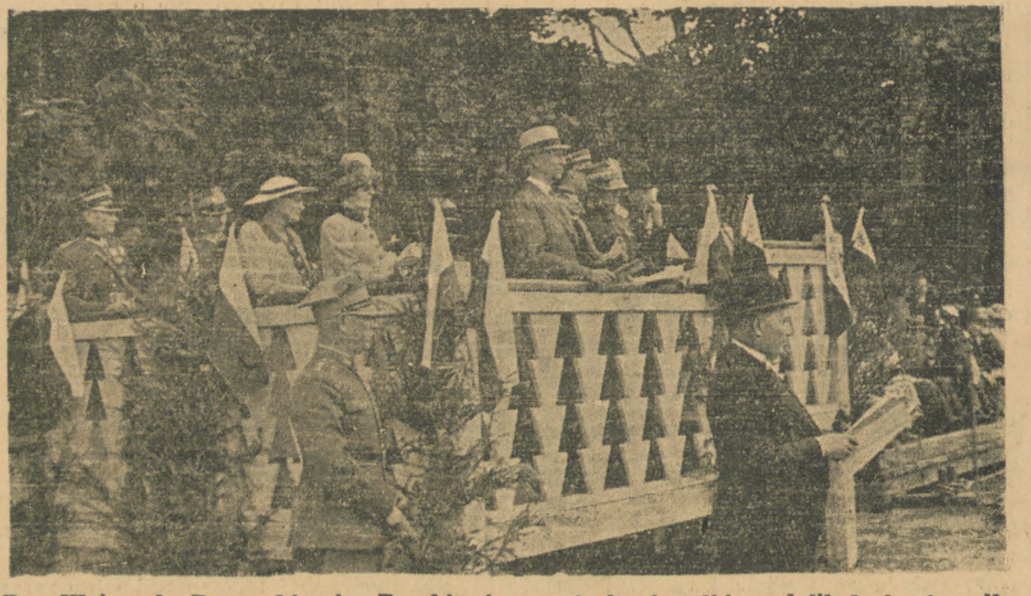
(—) Wojciechowski
burmistrz.

4932

Nagrodzone konie na pokazie remontowym

Komisja sędziów przyznała nagrody hodowcom koni szlachetnych następującym hodowcom:

1) Medal złoty duży P. I. R. + 300 zł: nagr.: Abramowski (Jajkowo pow. brodnickiego) za konia Orest po og. Ritter xx i z klaczy Ordnung.



Pan Wojewoda Pomorski min. Raczkiewicz na trybunie odbiera defiladę koni według powiatów. Przed trybuną nacz. P. I. R. p. Szczepski.

2) Medal złoty mały P. I. R. + 150 zł nagr.: p. inż. Stodolski (Gródki pow. działdowski) za klacz Luca po og. Karat xx z klaczy Farsa.

3) Medal srebrny duży P. I. R. + 150 zł nagr.: p. Schmidt (Niemieckie Stwolno pow. świecki) za klacz Gama po og Epirus L z klaczy Hummel.

4) Medal srebrny duży P. I. R. + 150 zł nagr.: p. Frieda Franz (Bratwin pow. świecki) za klacz Greta po og. Chabou z kl. Perle.

5) Medal srebrny mały P. I. R. + 150 zł nagr.: p. inż. Stodolski za klacz Kaśka po og. Karat xx z kl. Hrabina.

6) Medal srebrny mały P. I. R. + 150 zł nagr.: p. Kalksztein (Pluskowęsy pow. toruński) za konia Impet po Williger xx z klaczy Imperia.

7) Medal brązowy PIR + 150 zł nagr.: p. szambelan Komierowski (Komierowo pow. sepolński) za konia Gej po og. Promień z kl. Tamusia.

8) Medal brązowy PIR + 100 zł nagr. miasta Torunia: p. Łangowski (Mileszewy pow. brodnicki) za konia Luks po og. Lotnik z kl. Ortrud.

9) Nagroda honorowa Landbundu + 150 zł nagr.: p. Siebrandt (Bratwin pow. świecki) za klacz Goldchen po og. Orkan z kl. Araune.

10) Nagr 150 zł: p. Weissermel (Kruszyny pow. brodnicki) za klacz Gita po og. Lotnik z klaczy Drossel.

11) Nagr. 150 zł: p. Schmidt (Niemieckie Stwolno pow. świecki) za konia Gast po og. Orkan z kl. Floreta.

12) Nagr. 150 zł: p. Wegner (Ostaszewo pow. toruński) za klacz Florika po og. Taunus xx z klaczy Flora.

13) Nagr. 100 zł: p. szambelan Komierowski za konia Głaz po og. Proporzec xx z klaczy Cacko.

14) Nagr. 100 zł: p. Schnich (Kościerska Huta pow. kościerzyński) za konia Lik po og. Marschall-Vorwaerts z kl. Sygryd.

Wspomnieć należy o sprawności imprez, które wypadły bez zarzutu dzięki naczelnikowi wydziału P. I. Roln. p. Szczepskiemu oraz pułk. Grabczyńskiemu i rtm. Iznoskowowi.

Sekretarz J. D. P. złodziejem

W Czersku skradziono w restauracji pieniądze na szkodę p. Arlta. Złodzieja wykryto. Okazał się nim niej. Alfred Hanf z Mokrego, któremu pieniądze odebrano i sprawę skierowano do sądu. W toku dochodzeń wyszło na jaw, że Hanf jest członkiem Jung - Deutsche Partei i zajmuje stanowisko sekretarza placówki.

Giełdy

NOTOWANIA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
z dnia 16 lipca 1937 r.

Waluty

Belgia 89,20 89,38 89,02; Berlin 212,51 211,67; Gdańsk 100,20 100 99,80; Amsterdam 291,75 292,47 291,03; Kopenhaga 117,59 117,01; Londyn 26,27 26,34 26,20; Nowy Jork czek 5,29 5,30 jedna czwarta, 5,27 trzy czwarte; Nowy Jork kabel 5,29 trzy ósme, 5,30 pięć ósmych, 5,28 jedna ósma; Oslo 132,38 131,72; Paryż 20,46 20,51 20,41; Praga 18,45 18,50 18,40; Sztokholm 135,40 135,73 135,07; Zurych 121,40 121,70 121,10; Wiedeń 99,20 98,80; Mediolan 28,00 27,80; Helsinki 11,63 11,66 11,60; Montreal 5,29 5,26 i pół; Tel Aviv 26,20 26,06; tendencja słabsza.

Dewizy

Belgi belg. 89,38 88,95; Dolary amer. 5,29 trzy czwarte 5,27 jedna czwarta; Dolary kanad. 5,28 i pół, 5,26; Floreny hol. 292,47 290,75; Franki fr. 20,51 20,39; Franki szw. 121,70 120,90; Funty ang. 26,34 26,18; Guldeny gd. 100,20 99,80; Korony czeskie 18,50 1[illegible],50; Korony duńskie 117,59 116,65; Korony norweskie 132,38 131,40; Korony szwedzkie 135,73 134,75; Liry włoskie 23,70 22,30; Marki fińskie 11,66 11,20; Marki niem. 142 139; Szylingi austr. 99,20 98,50; Marki srebrne 149 146; Tel Aviv 26,20 26.

Akcje.

Bank Polski 100,50; Cukier warsz. 30; Lilpop 48; Starachowice 30,25. Tendencja nieco słabsza.

Papiery

4 i pół proc. wewnętrzna 52,75 53,25 53; 3 proc. inwest. pierwsza 66, serie nie notowane; 3 proc. inwest. druga 64,75 serie nie notowane; 5 proc. konwersyjna 59,50; 5 proc. kolejowa 57,50; 4 proc. prem. dolarowa 38,50; 4 proc. konsolid. 55 54,50 54,75 54, ost. drobne; 8 proc. ziemskie dol. kupon 9,88; 5 proc. Warszawy 1933 roku 59,75; 6 proc. obl. Warszawy 6 emisja 64; 6 proc. obl. Warszawy 8 i 9 emisja 58,75; tendencja dla pożyczek nieco mocniejsza. Dla listów utrzymana.

NOTOWANIA GIEŁDY ZBOŻOWO-TOWAROWEJ W BYDGOSZCZY
z dnia 16 lipca 1937 r.

Zboża

Żyto 24,50—24,75; pszenica 27,50—27,75; owies 25—25,50; jęczmień zim. 20,50—21;

Przetwory młynarskie

Mąka żytnia gatunek I 0—70 procentowa wł. w. 33—34,50; 0—82 proc. 31—32,50; razowa 0—95 proc. 27,50—28,50; 65 proc. wyłącznie dla dostaw dla W. M. Gdańska 37—37,50. Mąka pszenna gat. I 0—65 proc. 42—43,50; gat. II 65—70 proc. 31,50—32,50; gat. II A 65—75 proc. 29—30; gat. III 70—75 proc. 25,50—26,50; razowa 0—95 proc. 35,50—36; wywozowa wył. dla dostaw dla W. M. Gdańska 45—46; otręby żytnie wymiał stand. 17,50—17,75; otręby pszenne miałkie stand. 16.75—17; średnie 16.75—17; grube 17—17.25; otręby jęczmienne 17.50—17.75; kasza jęczmienna krajana wł. w. 35—36; pęczak 35—36; perłowa 47—48;

Artykuły strączkowe

Groch Wiktoria 22,00—24,00; groch Folgera 22,00—24,00; groch polny 22,00—23,00; wyka 25—26; peluszka 22,50—23,50; łubin niebieski 15,75—16; łubin żółty 16—16,50.

Nasiona

Rzepak zimowy bez worka 40—41; rzepik 39—40 Gorczyca 37—39.

Artykuły pastewne

Makuch lniany 22.75—23.25; rzepakowy 17.25—17.75; śrut soja 23—23.50; słoma żytnia prasowana 4—4.50; siano nadnoteckie luzem 6.25—6.75; prasowane 7—7,50.

Ogólne usposobienie spokojne.

Złodziej na złodzieju - złodziejem pogania

Gospodarka kolektywów sowieckich

W Rosji sowieckiej istnieje szereg dużych gospodarstw kolektywnych, z których każde nosi nazwę jednego z wybitnych komunistów. Mamy więc kolektywy im. Lenina, Stalina, Marksa, Liebknechta, Róży Luksemburg i t. p. Mają to być wzorowe i przykładowe gospodarstwa. Jak dalece od tego odbiega rzeczywistość — świadczą głosy sowieckiej prasy agrarnej.

O jednym z tych kolektywów, im. Róży Luksemburg, czytamy następujące dane:

„Dyskusja nad sprawozdaniem rachunkowym, przeprowadzona przez chłopów, wykazała, że popełniono szereg nadużyć finansowych gospodarzono lekkomyślnie i rozrzutnie, łamano i przekraczano przepisy statutowe kolektywu oraz dopuszczano się szeregu innych wykroczeń. Pracę zarządu uznano jako szkodliwą, większością głosów, wyrażając swoje niezadowolenie Towarzysz M., sekretarz komitetu partyjnego wygłosił „piorunujące przemówienie“, w którym atakował chłopów, grożąc im represjami i występując w obronie kolektywu. Rezultat przemówienia był taki, że większość chłopów opuściła zebranie udając się do domów Wówczas towarzysz M. zarządził po raz drugi głosowanie. Przeszedł wniosek, wyrażający zarządowi kolektywu podziękowanie za „wzorową gospodarkę“.

Że zarzuty chłopów nie były gołosłowne, przytoczono szereg dowodów. Przy sprzedaży kapusty ukradziono 10.000 rubli na targu w miejscowości S. Przewodniczący kolektywu, tow. W., jeździł kilkakrotnie w tej sprawie do miasteczka S., licząc sobie koszta podróży podwójnie. Z uzyskanej gotówki urządzał libację z wódką. Podobną kradzież gotówki popełniono z okazji sprzedaży nasion słonecznikowych. Przewodniczący, tow. W., z magazynów kolektywu stale dla siebie osobiście pobierał szereg produktów spieniężając je nastepnie. Za uzyskaną gotówkę urządzał zawsze „orgie pijackie“.

Tegoroczna zima była ciężka i brakło paszy dla krów. Mimo, że chłopi domagali się wyznaczenia im wolnego czasu jesienią ub. roku, aby mogli przygotować zapasy paszy, towarzysz M. nie zezwolił na to. Chłopi więc byli zmuszeni sprzedawać ostatnie krowy za bezcen, które zostały wykupione przez podstawionych przez M. pośredników.

Tych, którzy poddali ostrej i słusznej krytyce gospodarkę towarzysza M., oskarżono o sprzyjanie kułakom, wsadzając ich następnie do więzienia. Towarzysz M. ze swoim sztabem, zamiast prowadzić „wzorowe i przykładne gospodarstwo“, pije nadal wzorowo i przykładowo.

Indianie panamscy proszą się o szkołę

Indyjska wioska Playon Chico od Ukupseni, której ludność znana była z swego okrucieństwa, była dotąd zamknięta dla działalności misjonarskiej. W 1925 r. zamordowano w wiosce kilku policjantów podczas uroczystości orgiastycznych. Kilka dni później znalazło śmierć dwu dalszych policjantów, których wciągnięto w zasadzkę. Ten sam los spotkał inne zespoły policjantów: między innymi zabito szefa garnizonu w Topile, z którego czaszki okrutni Indianie sporządzili sobie puhar do picia napoju „inna“. Ostatnio naczelnik szczepu poczynił kroki, które są jaskrawym przeciwieństwem do dotychczasowych poczynań Indian, mianowicie prosił misjonarzy o otwarcie szkoły w wiosce.

Turystyka

Lato na Kresach Wschodnich

Jest okres wakacyjny. Wyjeżdżamy tu i tam. Najczęściej do drogich uzdrowisk, pomijając przepiękne turystycznie Kresy Wschodnie.

W związku z akcją propagandową, mającą na celu zwrócenie uwagi społeczeństwa na zabiedzone i zażydzone Kresy nasze Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich zainicjowało akcję pod hasłem „Lato na Ziemiach Wschodnich“.

Czy to jeziora Wileńszczyzny i szlak Mickiewiczowski z Nowogródkiem, czy urok Białowieży i drzemiących wód Polesia lub wreszcie bogate ziemie Wołynia z przepiękną okolicą Krzemieńca — to wymarzony teren dla miłego spędzenia wolnego czasu i wypoczynku wśród spokoju, słońca, wody i lasów.

Przy tym taniość i przysłowiowa gościnność ludności.

Ulgi przejazdowe wynoszą 75 proc. zniżki kolejowej w drodze powrotnej, z prawem do 4-krotnych przejazdów turystycznych za tą samą ulgą na terenie Ziem Wschodnich.

Karty na wykorzystanie ulgi są do nabycia w cenie zł 2,— w biurach podróży „Orbis“ lub „Wagons Lits - Cook“.

Tragedia „Szkarłatnej damy“, zdrajczyni Dillingera

Kochanka „wroga U. S. A. Nr. 1“ zmieniła się w staruszkę

10.000 dolarów wynosiła premia, jaką dyrekcja policji w Chicago wypłaciła Annie Sage, porzuconej kochance osławionego „wroga U. S. A. Nr. 1“ Johna Dillingera, za wydanie go w ręce policji.

Dillinger znajdował się w dn. 2 lipca b. r. w jednym z kin chicagowskich. W chwili gdy zmieniony do niepoznaki król gangsterów opuszczał budynek kina, zbliżyła się doń ubrana w czerwień kobieta i opuściła na ziemię chusteczkę. Było to umówionym znakiem dla policji, która obsypała Dillingera gradem kul, kładąc go trupem na miejscu.

Anna Sage, która chciała się zemścić na Dillingerze za to, że bandyta ją zdradził, nie mogła się cieszyć zbytnio nagrodą. Opuściła pospiesznie Stany Zjednoczone w obawie przed zemstą towarzyszy zabitego przywódcy i udała się do Rumunii, skąd pochodziła.

Lecz i tu nie znalazła spokoju, wobec czego przeniosła się do Egiptu. Władze rumuńskie wydały jej paszport na zmyślone nazwisko, ażeby w ten sposób uchronić ją przed prześladowaniem gangsterów amerykańskich. Lecz i tam Anna Sage nie czuła się bezpieczną. W swym strachu wpadła na pomysł, z którego przed trzema laty skorzystał John Dillinger.

Specjalista w Kairze „zrobił“ jej całkowitą nową twarz, twarz starej kobiety. Przed miesiącem Anna Sage opuściła klinikę prywatną lekarza w Kairze. Wygląda obecnie jak staruszka i ma nadzieję, że w tej postaci życiu jej nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Arystokrata-oszust wyłudził 630 tysięcy marek

Berlin (PAT). Przed sądem krajowym w Berlinie stanął 60-letni Schmidt-Weferlingen, oskarżony o wyłudzenie 630 tys. marek. Oskarżony **od 10-ciu lat nie pracował,** a mimo to prowadził życie **zbytkowne.**

Jak się niedawno okazało, Weferlingen, pochodzący z rodziny szlacheckiej, wyzyskiwał swoje stosunki i zaufanie, jakim się cieszył wśród dawnych znajomych i pod pozorem zakładania rozmaitych przedsiębiorstw i towarzystw, pobierał wielkie sumy pieniędzy.

M. in. ofiarą Weferlingena padła jedna z księżniczek niemieckich. Otrzymawszy od państwa znaczną rentę po zmarłym mężu, księżniczka ulokowała wszystkie swoje pieniądze w rzekomych przedsiębiorstwach oszusta.

Sąd skazał Weferlingena na dwa lata i 9 miesięcy więzienia i na utratę czci na przeciąg trzech lat.

Projekty ustaw na sesję nadzwyczajną izb ustawodawczych

W związku ze zbliżającą się sesją nadzwyczajną Sejmu i Senatu, przesłane zostały na ręce marszałka Sejmu p. St. Cara projekty ustaw, które mają być przez Izby w toku tej sesji załatwione.

Jak się dowiaduje Ajencja „Iskra“, skierowano do Sejmu następujące projekty ustaw:

1) projekt ustawy o rozciągnięciu na obszar sądu okręgowego w Katowicach przepisów o języku urzędowym sądów, prokuratur i notariuszów, obowiązujących na ziemiach zachodnich Rzeczypospolitej;

2) projekt ustawy o zniesieniu fideikomisu Pszczyńskiego;

3) projekt ustawy o rozciągnięciu na górnośląską część województwa śląskiego przepisów o wykonaniu reformy rolnej;

4) projekt ustawy o rozciągnięciu na górnośląską część województwa śląskiego rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 28 października 1933 r. o przejmowaniu gruntów za niektóre należności pieniężne.

Zasiłki dla bezrobotnych pracowników umysłowych

W przeciągu ostatnich 5 miesięcy rb. Zakład Ubezpieczeń Społecznych wypłacił bezrobotnym pracownikom umysłowym z tytułu świadczeń na wypadek braku pracy łączną sumę zł 3.631.529 zł. Ilość bezrobotnych, którym wypłacono zasiłek wynosiła w tym czasie 44.929 osób. W miesiącu maju rb. wypłata z tego tytułu wynosiła 722.429 zł. Ilość bezrobotnych, którym w maju wypłacono zasiłek wyniosła 8.758 osób.

Pierwszy polski kongres inżynierów

Polski świat techniczny stoi w przededniu swego wielkiego święta. Naczelna Organizacja Inżynierów R. P., która skupiła w sobie niemal wszystkie Związki wyłącznie inżynierskie, zwołuje na rok bieżący Pierwszy Polski Kongres Inżynierów. Termin Kongresu ustalony został w okresie od 12-go do 16-go września, a zwołany do Lwowa, gdyż w tym samym czasie odbywać się będą uroczystości najstarszej organizacji inżynierskiej, jaką jest Polskie Towarzystwo Politechniczne we Lwowie.

Z ludzkich przewin i niedoli

Przekupnie sumień własnych i cudzych

Przed sądem okręgowym toruńskim toczył się proces rzucający jaskrawe światło na pewne środowiska. Proces toczył się przeciwko szajce 9 krzywoprzysięzców z Chełmży. Wyspecjalizowana była ona głównie w sprawach alimentacyjnych, w których występowała w roli kolejnych świadków tej lub innej strony. Grasowałaby ona z pewnością nadal, gdyby nie p. Alfons Szymański, zawodowy opiekun zarządu miejskiego w Chełmży, któremu podpadły występujące w prowadzonych przezeń sprawach postacie jednych i tych samych osób.

Na ławie oskarżonych zasiadło 9-ciu osobników, mianowicie Józef Grążewski, Szczepan Krzywdziński (nazwisko b. trafne), Leopold Zelmański, Zygfryd Trzciński, Michał Iwaniec, Władysław Trzciński, Kazimierz Fabianowski oraz Franciszek i Władysław Krzywdzińscy. Jedni z nich składali w sądach pod przysięgą fałszywe zeznania, inni nakłaniali do tego drugie osoby obiecując wzamian wynagrodzenie pieniężne.

Na rozprawie przesłuchano 31 świadków a cała rozprawa odsłoniła obrzydliwy świat brudów społecznych, błotko, kryjące się nieraz pod firmą wcale solidnie prezentujących się panów, a którego ofiarami padały niedoświadczone kobiety. Jak się bowiem okazało, spostrzeżenie opiekuna p. Szymańskiego o niewyraźnych rolach oskarżonych nie było odosobnione. Jegomoście ci mieli w Chełmży markę już wyrobioną. Jak kto ma „kłopot z kobitą“, to wiadomo było, że znajdzie chętnych wybawców, którzy bez zachłyśnięcia się zeznają, że albo z poszkodowaną kobietą mieli „do czynienia już przed tym“, albo że „tę kobietę znają jako najgorszą“ itd. Rzecz zależała od wynagrodzenia, bowiem proceder ich musiał przynosić zyski. Wyzuci ze sumień osobnicy ci kpili często w oczy upominających ich. Bogiem swym nazywali — pieniądz, krzyż — kawałkiem drzewa itd. chełpiąc się jeszcze swym cynizmem niczym współpracownicy sowieckiej bezbożniczej katowni.

Naruszylibyśmy dobre obyczaje, cenione przez naszych czytelników, gdybyśmy opublikowali wszystkie szczegóły tej napozór sensacyjnej a w rzeczywistości ponurej sprawy, nad którą sąd rozprawiał jawnie. Poprzestaniemy na wyroku, wydanym przez sąd pod przewodnictwem s. okr. Krupki po przemówieniu wiceprokuratora Waleckiego, który słusznie domagał się na łotrzyków jak najsurowszej kary, przed którą bronili ich spełniając swój obowiązek i podnosząc pewne łagodzące okoliczności adwokaci toruńscy dr. Wojda, Kurkowski, Przysiecki i Niklewski.

Sąd uznawszy winnymi składania fałszywych zeznań skazał J. Grążewskiego na 2 lata więzienia, Szcz. Krzywdzińskiego na rok i 9 mies., Leop. Zelmańskiego na 2 lata i 6 miesięcy, Zygfryda Trzcińskiego na 3 lata, Iwańca na rok, Wład. Trzcińskiego na 2 lata i 6 miesięcy, Fabianowskiego na 6 mies., Franc. Krzywdzińskiego na 15 miesięcy więzienia. Uniewinniony został tylko **Władysław Krzywdziński.**

Jazda na „widzimisię“

Warunkiem normalnego funkcjonowania przedsiębiorstw o charakterze użyteczności publicznej jest punktualność Dopełnianiem tego warunku nie można poszczycić się komunikacja autobusowa w Rypinie na szlaku brodnickim. Autobusy, kursujące na tym odcinku i łączące ludność okolicy znajbliższą dotychczas koleją w Brodnicy potrafią krążyć z kilkunastuminutowym opóźnieniem, narażając pasażerów na spóźnienia na pociągi.

Czym konduktorzy tłómaczą opóźnienia? Raz tym, że „szofer nie wrócił jeszcze z obiadu“, innym razem, że „jeszcze jeden pasażer kazał na siebie czekać (pewnie się goli albo pakuje)“, jak ów burmistrz z Grajdołka. Obsługę autobusów wreszcie nie obowiązują nawet zwykłe formułki grzecznościowe. Na uwagi pasażerów kontroler przedsiębiorstwa potrafi opryskliwie odpowiedzieć: „może pan nie jechać, jak się panu nie podoba“ i tak dalej w tym rodzaju. Tym czasem Rypin innej komunikacji na razie nie ma jak tylko autobusową.

Uchybienia te są, zdaniem naszym niedopuszczalne. Pociągi nie wyczekują na spóźniające się autobusy, jeżdżące według widzimisię panów szoferów czy umówionych pasażerów. Rypin co prawda do Pomorza jeszcze nie należy, lecz na miejscu jest przecież władza administracyjna i ta powinna dopilnować punktualności wyjazdów i krążenia autobusów. Po kilku mandatach karnych obiady panów szoferów czy „zamówienia“ jeszcze jednych pasażerów napewno nie będą się kalkulowały przedsiębiorcy.

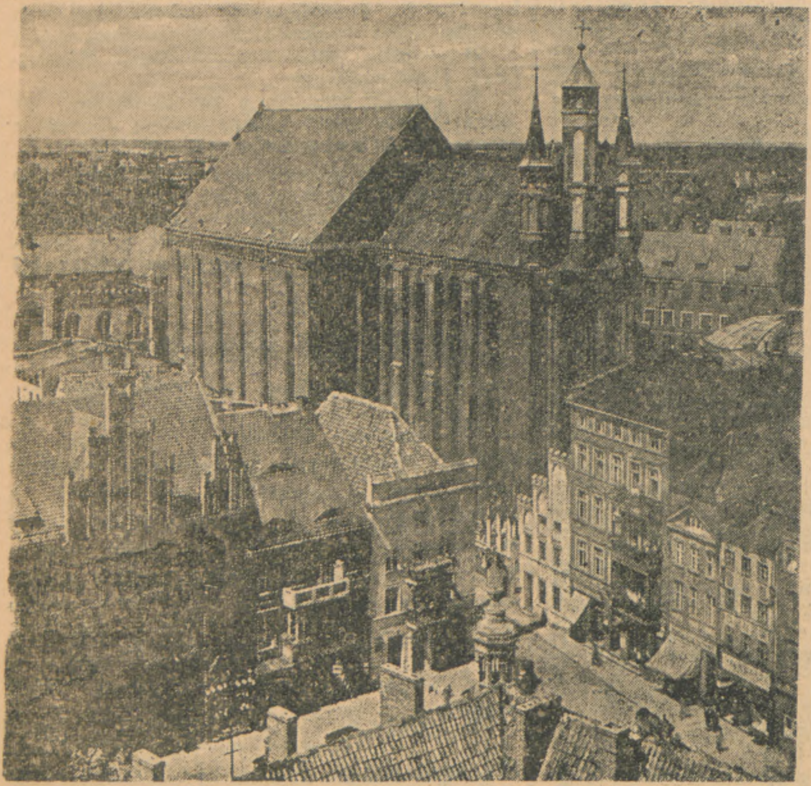


Nasz wielki letni konkurs fotograficzny p. t.

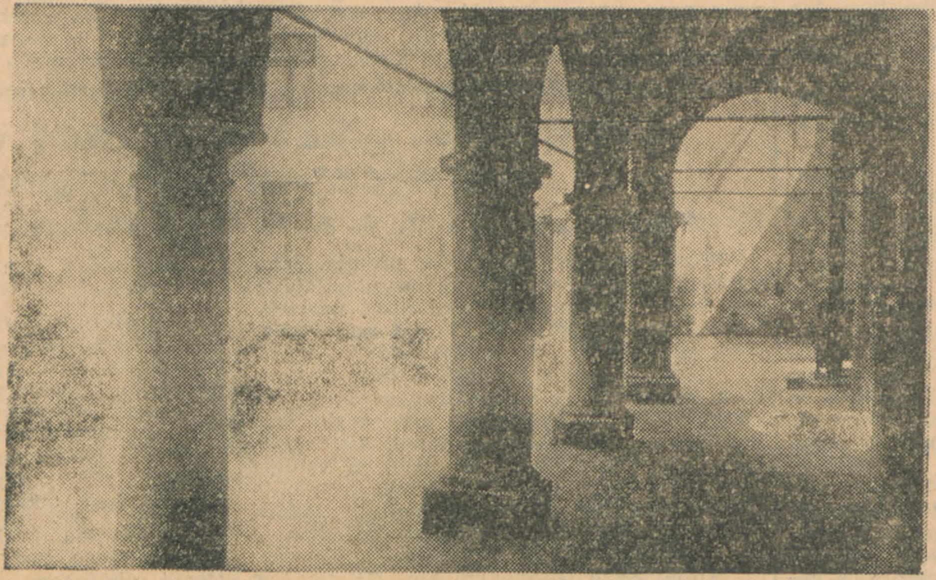
Czy znasz swoje miasto?

Stosownie do zapowiedzi, podajemy dziś pierwsze osiem zdjęć — celem uzupełnienia brakujących kuponów. Zaznaczamy jednocześnie, że zdjęcia dalsze nie będą reprodukowane po raz wtóry, dlatego należy je skrzętnie zbierać; brak bowiem jednej fotografii wyklucza uczestnika z udziału w konkursie, a tym samym pozbawia go szansy wzięcia pierwszej nagrody — pierwsze osiem zdjęć powtórzyliśmy jedynie na skutek wielkiego zainteresowania konkursem, czego dowodem były liczne zapotrzebowania poprzednich numerów.

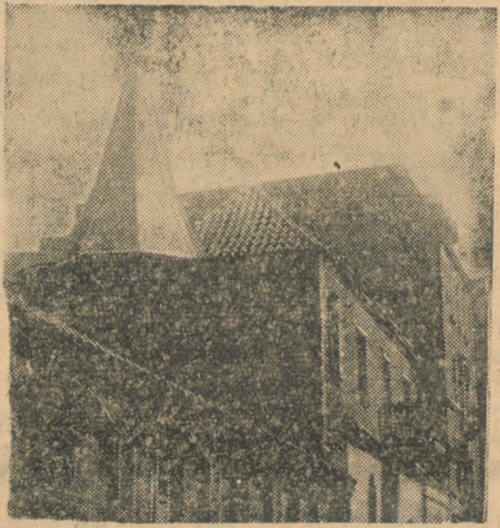
Redakcja.



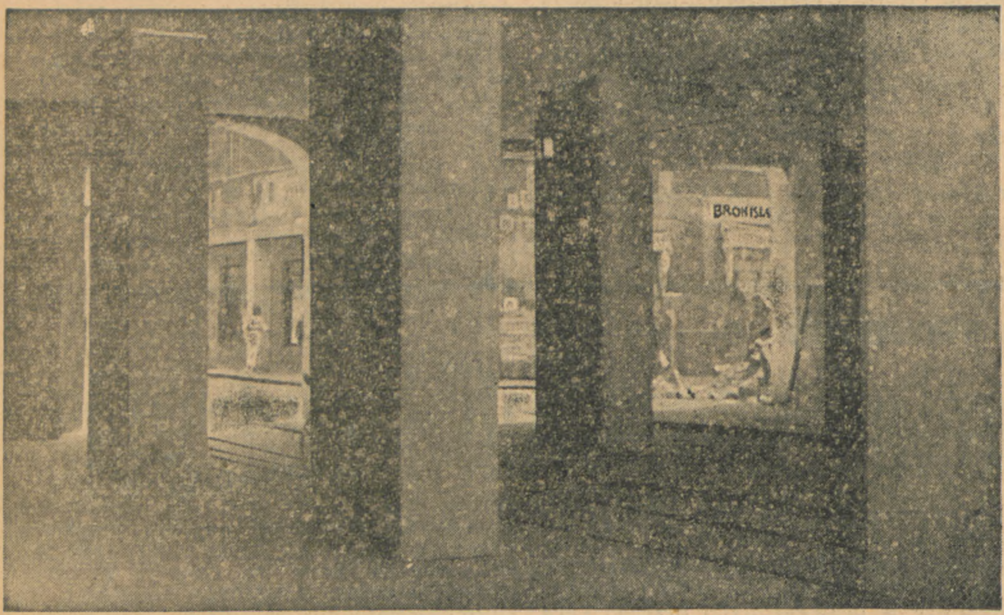
Kupon nr. 8



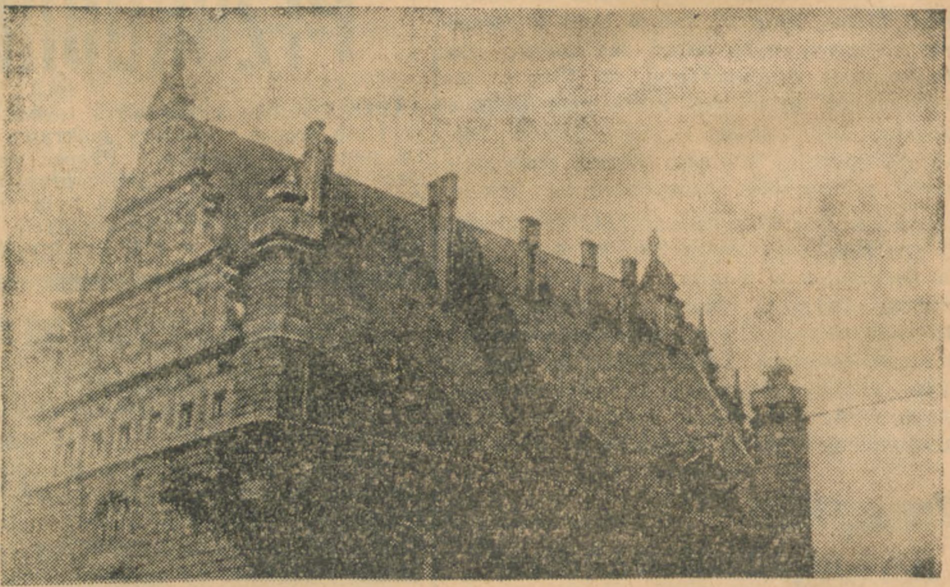
Kupon nr. 3



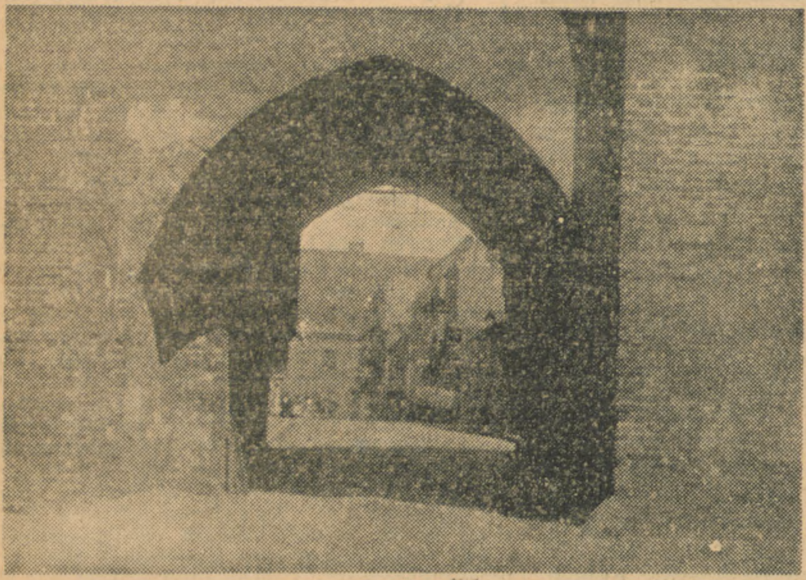
Kupon nr. 6



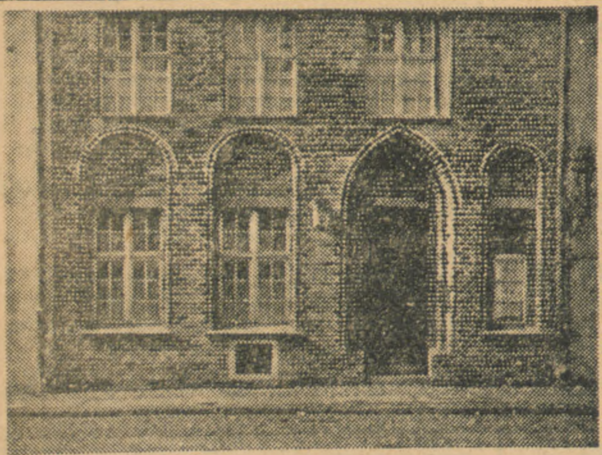
Kupon nr. 1



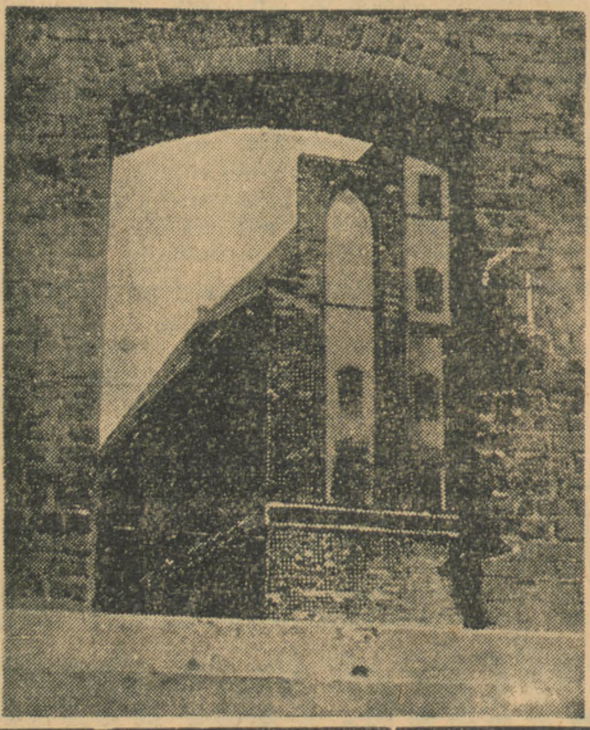
Kupon nr. 4



Kupon nr. 2



Kupon nr. 7



Kupon nr. 5

Warunki konkursu

Konkurs zawiera trzydzieści fragmentów Torunia. Należy je wyciąć i odpowiedzieć w załączonym kuponie na pytanie **Co to i gdzie to?** *Odpowiedzi nie wysyłać osobno, lecz dopiero po ukazaniu się ostatniego (trzydziestego) kuponu, zebrać je razem i wówczas wysłać na adres:*

Toruń - „Dzień Pomorza" ulica Bydgoska nr. 56 - Konkurs fotograficzny.

Największa ilość trafnych rozwiązań zapewnia zwycięstwo i pierwszą nagrodę. W skład jury konkursu po za redakcją „Dnia Pomorza" wchodzą najcelniejsi znawcy sztuki fotograficznej Torunia.

Nagrody.

Na liczne nagrody składają się aparaty fotograficzne, portrety w wyk. f-my Spychalski, nagrody pieniężne, liczne dzieła sztuki rzeźbiarskiej, posążki i t. p. — słowem rzeczy piękne i cenne, a które zdobyć może każdy przy odrobinie cierpliwości i wysiłku wzrokowej pamięci.

Redakcja.

Na toruńskim bruku

— **Sekcja Turystyczno-Krajoznawcza** Stowarzyszenia Młodzieży Toruńskiej przypomina, że zapowiedziana wycieczka statkiem do Gór Katarzyńskich odbędzie się w niedzielę 18 bm. (w razie pogody). Wyjazd z przystani „Vistuli" punktualnie o godz. 6 rano. Koszty przejazdu 1 zł. (4955

— **Prywatne Gimnazjum Żeńskie** w Toruniu, Rybaki 47. przyjmuje zapisy do I, II i ew. III kl. codziennie od godz. 12 do 13.

— **Prywatna Pomorska Szkoła Powszechna,** ul. Rybaki 47, przyjmuje zgłoszenia codziennie od godz. 12 do 13. (4950

— **Wpisy dalsze do rocznej szkoły przysposobienia kupieckiego** przedpołudniowe tudzież kursów przygotowawczych do gimnazjów handlowych itd. jeszcze dopuszczalne! Toruń, Małe Garbary 5. Kierownictwo.

— **Nowy magazyn odzieży męskiej.** — Czytelnikom zwracamy uwagę na ogłoszenie firmy A. Zieliński która w dniu dzisiejszym otworzyła przy ul. Różanej nr. 4 **nowy specjalny magazyn odzieży męskiej i dla chłopców.** P. Zieliński gwarantuje najlepszym towarem przy najniższych cenach. Nowej placówce „Szczęść Boże!"

— **Inwalidzi i wdowy!** Zapowiedziana wycieczka parostatkiem do Ciechocinka na niedzielę dnia 18 lipca odbędzie się nieodwołalnie. Odjazd parostatku od przystani „Vistula" o godz. 8. Prosimy o liczny udział członków jak i sympatyków. Autobusy na miejscu! Zarząd.

Jubileusz linotypisty naszych wydawnictw

W dniu wczorajszym zecerzy - linotypiści naszych wydawnictw urządzili swemu koledze p. Wiktorowi Urbańskiemu uroczystą owację, przystrajając linotyp pomysłowo kwieciem z okazji 25-letniej pracy zawodowej.

P. Urbański pracował w pierwszorzędnych zakładach graficznych w większych miastach Polski, a od 17 lat pracuje na Pomorzu.

Wydawnictwo nasze składa Jubilatowi serdeczne życzenia w życiu osobistym i zawodowym.

Podziękowanie

Na wykonanie tablicy pamiątkowej śp. dr. Ottona Steinborna, która zostanie w rocznicę śmierci t. j. 4 sierpnia br. wmurowana w domu Książnicy Miejskiej im. Kopernika (dawn. Muzeum) przy ul. Wysokiej 16, ofiarowali pp. **dr-ostwo Żabiccy 50 zł.**

Razem z poprzednimi zebrano na ten cel 310,— zł.

Za ofiarowaną kwotę składamy serdeczne podziękowanie, prosząc równocześnie o dalsze ofiary, które prosimy wpłacać do Komunalnej Kasy Oszczędności m. Torunia na rachunek Komitetu Uczczenia Pamięci śp. dr. Ottona Steinborna.

Za Komitet:
(—) Antczak, przewodniczący.

Wystawa obrazów

W dniu wczorajszym t. j. 16 lipca 1937 r. została otwarta w Kasynie Oficerskim w Toruniu przy ul. Żeglarskiej wystawa obrazów pp. prof. Akademii Sztuk Pięknych: Rektora Pałtscha, Sichulskiego, Filipkiewicza Stefana, Karpińskiego, Stachiewicza, Kossaka W. i in.

Wystawa jest otwarta od godz. 10—22.

Wystawa potrwa do poniedziałku 19 lipca 1937 r. Wstęp na wystawę bezpłatny.

Zabawa ogrodowa restauratorów

Przypominamy o jutrzejszej zabawie ogrodowej Restauratorów, która odbędzie się w parku Tivoli przy ul. Bydgoskiej. Organizatorzy zabawy przygotowali wiele nowych atrakcyj dotąd w Toruniu nie widzianych. Loteria fantowa i amerykańska, strzelanie do tarczy zadowolą wszystkich. Komitet pamiętał również o miłośnikach tańca, dla których przygotowano moc niespodzianek. Co do bufetu — to wiadoma rzecz, że wszyscy będą zadowoleni.

Zatem spotykamy się wszyscy w niedzielę w ogrodzie Tivoli. Początek zabawy od godziny 15-tej do rana.

W niedziele — wszyscy do pływaln

Jak już podawaliśmy, w związku z miesiącem propagandy pływania, komendant Okręgowego Ośrodka WF. wspólnie z Rozgłośnią Polskiego Radia organizuje w niedzielę, 18 bm. dzień pod hasłem „Uczmy się pływać".

Na program oprócz pokazowych lekcyj pływania, wyścigu dla dzieci do 1,12 na 50 m styl. dow. odbędą się skoki humorystyczne z trampoliny w wykonaniu popularnego Gebla Joahima.

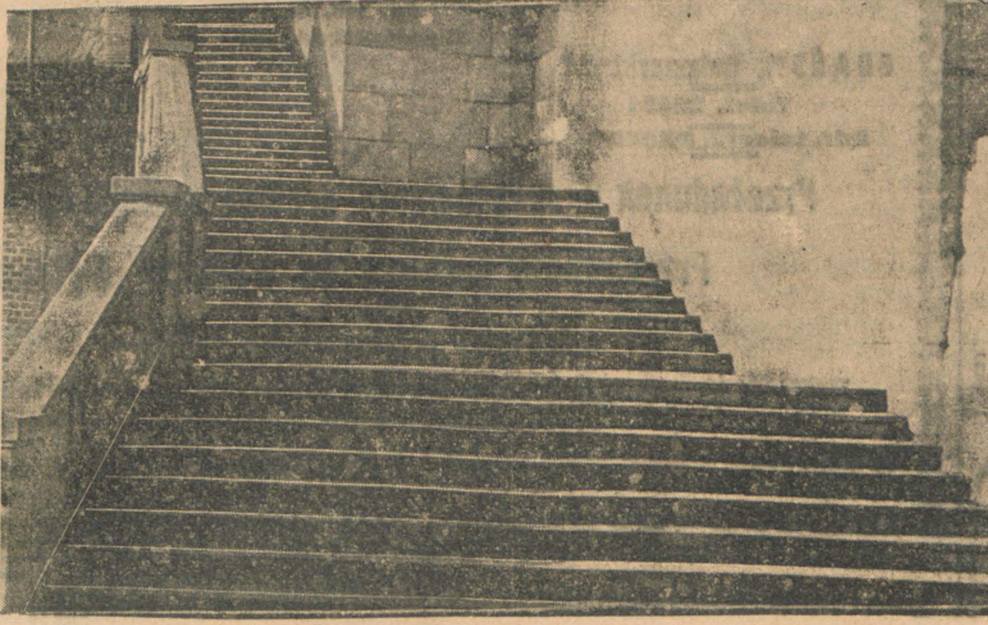
Na zakończenie zaś miesiąca propagandy odbędą się dla uczestników kursów zawody pływackie. W programie zawodów między innymi przewidziana jest sztafeta 10×50 m styl. dow.

Dzień w Toruniu

Sobota-Niedziela, dnia 17-18 lipca

Nasz letni konkurs fotograficzny p. t.

Czy znasz swoje miasto?



Co to i gdzie to?

Kupon nr. 12	

Toruń modlił się za duszę śp. gen. Orlicz-Dreszera

Dnia 16 lipca br. o godz. 9,30 odprawione zostało w kościele N. Marii Panny żałobne nabożeństwo za duszę tragicznie zmarłego przed rokiem śp. gen. dyw. Gustawa Orlicz - Dreszera, prezesa zarządu głównego Ligi Morskiej i Kolonialnej. W nabożeństwie tym wzięli udział przedstawiciele władz cywilnych z Panem Wojewodą Pomorskim min. Władysławem Raczkiewiczem prezesem Światowego Związku Polaków z Zagranicy, przedstawiciele władz wojskowych z zastępcą Dowódcy O. K. p. pułkownikiem Dzwonkowskim na czele oraz reprezentanci władz samorządowych z p. dr. Gąsowskim, zastępcą starosty krajowego.

Do przyjaciół przyrody!

Motto:
Spędźcie choć chwilę czasu w towarzystwie tych niezastąpionych i niezrównanych przyjaciół, jakimi są: słońce, powietrze, ruch i woda.

Jedną z pereł osobliwości Torunia jest niewątpliwie siedziba Toruńskiego Klubu Wioślarskiego.

Kto zażywszy rozkoszy przejazdu łodziami po Wiśle, czy też zakosztował przyjemności spaceru po Kępie Bazarowej, która nas nęci swą dzikością i roślinnością, **napewno zapragnie** zobaczyć samo serce Kępy — malowniczo położony park Toruńskiego Klubu Wioślarskiego.

My, wioślarze toruńscy, nazywamy ją krynicą piękna, zdrowia i radości.

Co upoważnia nas do użycia takiego określenia?

Świadomość, że klub nasz naprawdę daje wszelkie warunki sportowe i higieniczne, że jest uroczym zakątkiem i idealnym miejscem wypoczynku.

Nie wierzycie — przyjdźcie do nas!

Porzućcie rozgwar miasta, jego dym, kurz, brud i zaduch, bo u nas na przystani, to inny świat.

Na terenie Klubu ogarnia Was błogi spokój, zmęczone nerwy doznają wytchnienia.

Wstąpcie do Koła Przyjaciół naszego Klubu, który otworzy Wam podwoje do pełnego zadowolenia.

Bliższe warunki odnośnie **przyjęcia** nowych członków do naszego Klubu poda drogeria „Foto" pod Arkadami.

Wioślarz.

Z ratuszowej wieży



Nasza „pijalnia" i „oddychalnia"

Jest niespornym faktem, że park miejski w Toruniu należy do jednych z piękniejszych w Polsce. To nasza „pijalnia" i „oddychalnia" świeżego powietrza. To Baden-Baden i Ciechocinek-Ciechocinek dla ludzi niezamożnych. To angielski nasz Hyde park. A co my z niego swoim niechlujstwem robimy? O — Hydny park.

Wyrządzamy mu taką krzywdę, jakiejby nie wyrządził największy wróg Torunia, nawet najzacieklejszy na Toruń bydgoszczanin.

A propos mała uwaga. Czy nie możnaby przesunąć godzin zamiatania parku o wcześniejszą porę, a nie, jak to się dzieje teraz, o odz. 8—9-ej, gdy park poczyna się zaludniać. (es)

SPRAWY ORBISU

Szeroka 1-3, Tel. 13-76.

— **Stałe pobyty ryczałtowe** wypoczynkowe i kuracyjne w uzdrowiskach polskich.

Atrakcyjne wycieczki zagraniczne lądowe i morskie.

Aktualia: „Tydzień Bydgoszczy".

Pociąg popularny do Bydgoszczy 1. VIII.

KALENDARZYK

Sobota — Aleksego
Niedziela — Szymona
Poniedziałek — Wincentego

KINA:

ARIA — „Zapomniany człowiek" i „Nocny patrol" (premiera).

AS — „W. Z. 6 nie wylądował".

MARS — „Czarny hrabia" i „Miłość szpiega".

ŚWIT — „Mam 19 lat" i „Darmozjad".

Z Teatru Ziemi Pomorskiej

REPERTUAR TEATRU ZIEMI POMORSKIEJ.

Sobota, 17. 7. — Toruń — „Złoty wieniec" — godz. 20-ta.

Niedziela, 18. 7. — Toruń — „Niespodzianka" — godz. 16-ta; „Złoty wieniec" — godz. 20-ta.

TRZY POPULARNE PRZEDSTAWIENIA Z STANISŁAWĄ WYSOCKĄ.

Ceny miejsc od gr. 25 do 1,35 zł.

Już w ostatniej chwili przypominamy, iż na scenie toruńskiej w sobotę i niedzielę odbędą się trzy występy mistrzyni sceny polskiej p. Stanisławy Wysockiej. Celem umożliwienia wszystkim obejrzenia niezwykłej gry artystki tej miary, co p. Wysocka, Dyrekcja Teatru ustaliła ceny bardzo niskie od gr. 25 do 2,10 zł.

Przedstawienia odbędą się w następującym porządku:

W sobotę i niedzielę o godz. 20-tej, lekkiej komedii filmowej pt. „Złoty wieniec", osnutej na tle prywatnego życia ludzi filmu.

W niedzielę o godz. 16-tej, wystawiony zostanie dramat Rostworowskiego pt. „Niespodzianka".

Ze sportu

ZAWODY PIŁKARSKIE O WEJŚCIE DO KL. B.

W niedzielę, dnia 18 bm. na boisku na Jakubskim Przedm. odbędą się finałowe zawody w piłkę nożną o wejście do kl. B. pomiędzy KS. Z. R. Mniszek i KS. Z. R. Toruń. Początek zawodów o godz. 17-tej. Przedmecz o godz. 15-tej.

Ze względu na rywalizację tych klubów zawody zapowiadają się bardzo ciekawie.

GDYNIA

TCZEW

ZAPOWIEDŹ.

Podaje się do ogólnej wiadomości, że

1) Bronisław Chybiński, nauczyciel wychowania fizycznego, kawaler, zamieszkały w Poznaniu przy ulicy Czwartaków nr. 18, syn Walentego Chybińskiego, technologa, zmarłego i ostatnio zamieszkałego w Poznaniu i jego żony Eugenii z domu Goździeckiej, zamieszkałej w Poznaniu,

2) Maria Paulina Wanda Samuelson, instruktorka wychowania fizycznego, panna, zamieszkała w Gdyni przy ulicy Świętojańskiej nr. 51, przedtem w Gdańsku-Sopotach, córka Jana Gottlieba Samuelsona, kupca, zmarłego i ostatnio zam. w Gdańsku-Sopotach i jego żony Zofii Marii z domu Słomnickiej, zamieszkałej w Gdyni, chcą zawrzeć związek małżeński.

Obwieszczenie zapowiedzi nastąpić winno w Gdyni, Poznaniu i Gdańsku-Sopotach przez „Gazetę Gdańską".

Gdynia, dnia 2 lipca 1937 r. (4960

Urzędnik stanu cywilnego
w zastępstwie
(—) Stambrowski.

ZAPOWIEDŹ

Podaje się do wiadomości, że

1) urzędnik bankowy Władysław Rżadkowolski, kawaler, zamieszkały w Aleksandrowie Kujawskim, Wilsona 11, syn małżonków zamieszkałego we Włocławku emeryt. urzędnika poczt. Jana i zmarłej we Włocławku Weroniki z Żychowiczów,

2) panna Irena Ciarkowska, bez zawodu, zamieszkała w Toruniu, Mickiewicza 93, córka małżonków instruktora Policji Państwowej Klemensa i Wandy z Dybowskich, zamieszkałych w Toruniu, chcą zawrzeć związek małżeński.

Obwieszczenie zapowiedzi nastąpić winno w Toruniu i Aleksandrowie Kujawskim.

Ewtl. przeszkody należy zgłaszać do niżej podpisanego.

Toruń, dnia 14 lipca 1937 r.

Urzędnik stanu cywilnego
(—) Wojciechowski,
st. Asystent Zarządu Miejskiego.

Zlecenie Nr. 2164/4. (4946

PRZETARG PUBLICZNY.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Toruniu zwraca uwagę na ogłoszony w Monitorze Polskim w numerze 157 z dnia 13. 7. br. przetarg publiczny na przebudowę mostu w km 1.804 linii Toruń—Bydgoszcz, na stacji Toruń-Przedmieście.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych
w Toruniu.

GDAŃSK

BYDGOSZCZ

RÓŻNE

Zlecenie Nr. 413/IX. (4965

II. WZMIANKA O PRZETARGU.

Urząd Wojewódzki Pomorski zwraca uwagę na **ogłoszenie o przetargu** w sprawie budowy mostu na drodze państw. Nr. 1/4 w Działdowie na rzece Działdówce. Termin składania ofert do dnia 29. VII. 1937 r. godz. 12-ta w Wydz. Kom. Budowlanym Urzędu Wojewódzkiego

Ogłoszenie to zostało zamieszczone w Pomorskim Dzienniku Wojewódzkim dnia 15. VII. 1937 r. Nr. 15.

Zlecenie Nr. 500/37/VII. (4954

LICYTACJA KONI.

W dniu 28 lipca br. o godz. 9 na targowisku miejskim przy ul. Narutowicza w Grudziądzu, odbędzie się licytacyjna sprzedaż 11 wojskowych koni wybrakowanych.



— Babciu, pożycz mi złotówkę.
— Mam tylko 60 groszy.
— Dobrze, daj mi te 60 groszy, a 40 groszy będziesz mi winna.

SÓL do NÓG „AGEPIN" Z KOGUTKIEM

usuwa ból, pieczenie, nabrzmienie nóg, zmiękcza odciski, które po tej kąpieli dają się usunąć, nawet paznokciem. Przepis użycia na opakowaniu.

4926

Tynk szlachetny
oryg. Terrabona i Krystalit

Wapno hydrauliczne
polecają

Bracia Pichert
Sp. z o. o.
Toruń, Przedzamcze 7/9.
Telefon 1627-1679.

Uwaga! 2 składy

Nowe meble, Toruń, Prosta 5.
Używane meble, Toruń, Małe Garbary 5.
Tel. 1682. **Pamiętaj!**
4590

Wszelkie roboty **ślusarskie, wiercenie studzien,** oraz **odlewy żeliwne** wykonuje szybko i tanio

Firma „PEDAB" w Toruniu;
ul. Koszarowa 15/17 (9610

Makulaturę

(odpadki papierowe) w każdej ilości po najwyższej cenie kupuje R. PREUSS. Toruń, Rabiańska 15 — tel 25-35 2765

Korzystnie

poleca materiały fotograficzne i prace amatorskie Zakład Fotograficzny, Jakowczyk, Toruń, Różana nr. 4 tel. 1579. CK747

Salon de Coiffure

dla pań i panów
Toruń Bydgoska 58
wykonuje trwałą ondulację
aparatem elektrycznym

Rowery

męskie i damskie, gwarantowane, po cenach zniżonych na dogodnych warunkach poleca „ELEKTRA" Toruń, Chełmińska 4.
2906Ck

Sprzedam

z powodu choroby dobrze zaprowadzony skład towarów krótkich w centrum Torunia. Zgłoszenia poważnych reflektantów pod „Okazja" do Filii „Dnia Pomorza". 4936Ck

---

Wróciłam

Karola Bergerowa
dentystka 4935
TORUŃ, Stary Rynek Telefon 18-97.

HURT DETAL

DYKTY

we wszystkich rozmiarach i jakościach

poleca najtaniej

Skład Drzewa i Hurtownia Dykt Toruń
Czerwona Droga nr. 23.

Pluskwy

karaluchy, wytępi z zarodkami tylko nowy płyn 4854

„GAZOLIT"

Ludziom nieszkodliwy.

POSADY WOLNE

Urząd Wojewódzki Pomorski Wydział Dróg Wodnych w Toruniu

zamierza obsadzić stanowiska urzędników I kategorii:

1) **inżyniera hydrotechnika** w Oddziale Regulacji Rzek
2) **inżyniera hydrotechnika** w Państwowym Zarządzie Wodnym w Toruniu
3) **prawnika w Oddziale Ogólno-Wodnym**

oraz urzędnika II kategorii:

4) **technika maszynowego** w Oddziale Mechanicznym (żeglugowym).

Wymagane kwalifikacje: nieprzekroczony 30 rok życia, dobry stan zdrowia, odbyta służba wojskowa, obywatelstwo polskie oraz ukończone studia fachowe:

ad 1) na wydziale wodnym Politechniki, oraz dokładna znajomość pomiarów geodezyjnych i hydrotechniczn.

ad 2) na wydziale prawnym Uniwersytetu oraz praktyka administracyjna lub sądowa

ad 3) na oddziale mechanicznym Średniej Szkoły Technicznej. Wymagana biegłość w kreśleniu oraz praktyka zawodowa.

Na powyższne stanowiska mogą być przyjęci kandydaci w charakterze praktykantów według ustawy o służbie cywilnej za wynagrodzeniem dla praktykantów na urzędników I kat. w/g X gr. a dla praktykanta II kat. w/g XI gr. Stanowiska te mogą być również obsadzone przez pracowników kontraktowych za wynagrodzeniem dla inżynierów i prawnika w/g VIII gr. zaś dla technika maszynowego w/g XI gr. uposażenia urzędników państwowych. Podania z dołączeniem zwykłych odpisów dokumentów:

a) metryki urodzenia,
b) świadectwa obywatelstwa polskiego,
c) dyplomu lub świadectwa ukończenia studiów,
d) wyciągu z książeczki wojskowej stwierdzającego stosunek do służby wojskowej,
e) zaświadczeń odbytej praktyki zawodowej

oraz własnoręcznie napisanego życiorysu i oświadczenia czy kandydat ubiega się o stanowisko praktykanta czy pracownika kontraktowego, należy przesłać do Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego — Wydział Dróg Wodnych w Toruniu, w terminie do 25-go sierpnia b. r. 4939

TORUŃ

Kartoflanka
Superior najprzedniejsza
1 kg. 0.40 zł

Mydło
ziarniste I a
1 kg 0.98 zł

Soda
krystaliczna
1 kg. 0.12 zł

Proszek Mydlany
do prania I a
1 kg. 0.85 zł

Bielidło
do prania
1 kg. 0.34 zł

Świece
gromnice i pokojowe

Oliwy
smary, tran, karbolineum

Kupujesz najkorzystniej
w Hurtowni Jan Kapczyński
Toruń, Szeroka 35
4551C

MEBLE Bracia Tews TORUŃ, MOSTOWA 30

(4725C)

Maszyny do pisania różnych fabrykatów

Dogodne spłaty.
4943

W. Katafias Toruń, Tel. 1447

Zakłady Przemysłowe **M. Krenski** Sp. z ogran. odpow.

Centrala: **Gdynia,** ul. Gdańska 15 Telefony 2630—2731

Fabryka Papy, Wyrobów Smołowcowych i Cementowych w Bydgoszczy, Gdanska 140 Tel. 3306-3361

TARTAKI i STOLARNIE	ODDZIAŁY
Gdynia, ul. Gdańska 15, tel. 26-30 i 27-31	**Orłowo-Morskie,** Limbowa 33, tel. 91-19
Starogard, ulica Kościuszki 52, tel. 21	**Tczew,** ul. Sobieskiego 38/39, tel. 14-04
Rytel, pow. Chojnice telefon 3	**Grudziądz,** ul. Mickiewicza 23, tel. 14-13
Klonowo, koło Lidzbarka tel. 34	**Toruń,** ul. Grudziądzka 45/47, tel. 15-06
Wierzchucin, p. Swiec p. Tuchola tel. 2	**Chojnice,** ulica Warszawska 11.

poleca ze swoich tartaków, fabryk względnie składnic

wszelkie materiały budowlane

po cenach bezwzględnie konkurencyjnych.

Rury kanalizacyjne

Urządzenia łazienkowe, Pompy - Blachy cynkowe - Metale - Narzędzia
poleca
Z. Stamm
Toruń, Kopernika 45
Telefon 2610. 4914

Tynk szlachetny

pierwszorzędnej jakośc poleca
M. Czubek i Ska
hurtownia materiałów budowlanych. Toruń, Piernikarska 37, telefon 1643. 4600

Tapczan

sprzedam tanio, wykonuję fotele klubowe, leżanki. Tapicer, Żeglarska 13.
4967Ck

Wagi

nowe i reperacje roboty ślusarskie, spawanie metali wykonuje Delikat, Szczytna 13. 4969Ck

---

Powózka

oraz koń okazyjnie na sprzedaż Ekspres, Toruń, Król. Jadwigi 9. 4968Ck

Mieszkanie

3 pokoje, kuchnia, łazienka, słoneczne I piętro nowy dom 60 zł., Toruń, Wybickiego — przedłużenie 16.
4944Ck

Okazja

nowy dom blisko śródmieścia sprzedam tanio za 52.000 wpłata 40.000. Piasecki, Toruń, Wielkie Garbary 21. 4945Ck

Wróżba

znanej chiromantki w Toruniu, Sukiennicza 15, I. p. was nie zawiedzie, przekonajcie się. 4947Ck

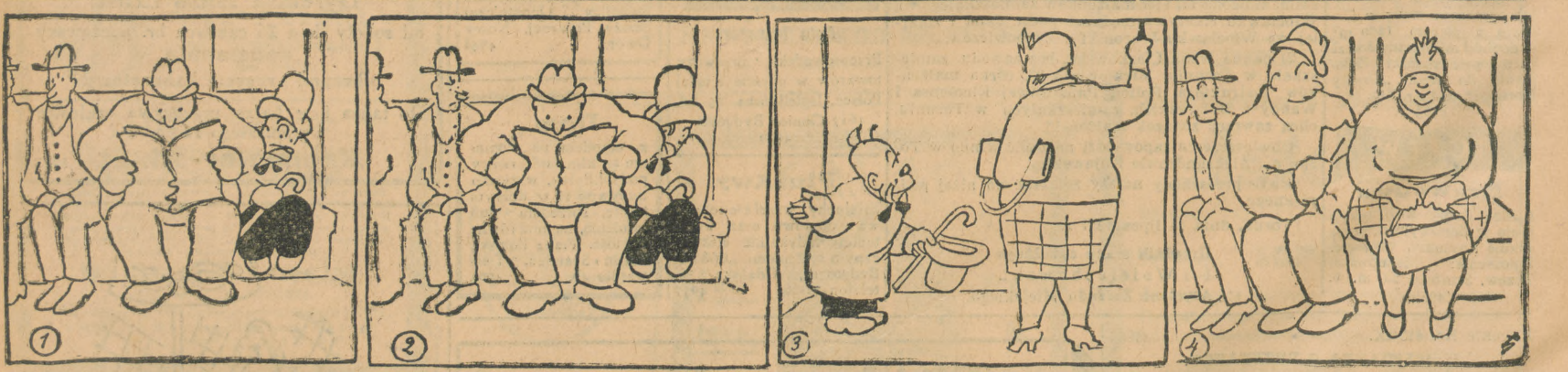
---

2 pokojowe

mieszkanie komfortowe do wynajęcia. Wiadomość Toruń, Mickiewiczn 36, dozorca. (4901C

Udzielam

tanio korepetycyj lekcyj francuskiego, niemieckiego angielskiego i gry na fortepianie. Adamska, Toruń Sukiennicza 4. 9606 C



OGŁOSZENIA:

wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej . . . . . 0.20 zł
w tekście na pierwszej stronie . . . . 1.00 zł
w tekście na drugiej i trzeciej stronie . . . . 0.80 zł
w tekście na dalszych stronach . . . . 0.50 zł

Drobne za słowo 15 gr. Pierwsze słowo i wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie.

Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym składzie 25 proc. drożej.

Dla poszukujących pracy i nekrologi 25 proc. zniżki.

Komunikaty 50 gr za wiersz.

Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeż. miejsca 20 procent nadwyżki. W W. M. Gdańsku cennik ogłoszeniowy jest identyczny z cennikiem dla Polski, z tem jednak, że rachunki mogą być regulowane w guldenach gdańskich na podstawie notowań Giełdy Gdańskiej z dnia poprzedzającego dzień wpłaty.

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:

W ekspedycji miejscowych agencyj . . . . 2.00 zł
Z odnoszeniem do domu . . . . 2.20 zł
Przez pocztę z odnoszeniem do domu . . . . 2.40 zł
Pod opaską . . . . 4,50 zł
W Gdańsku przez pocztę . 2.32 gd; przez gońca . . 2.00 gd
W Gdańsku z odbieraniem w administracji wprost . . 1.75 gd
Zagranicą . . . . 4.00 zł

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą (np. przeszkody w zakładzie, strajki) Administracja nie odpowiada za niedostarczenie pisma.

Redaktor odpowiedzialny:
WACŁAW WYTYK, Toruń, ul. Bydgoska 56.

UWAGI:

Ogłoszenia drobne przyjmujemy wyłącznie za gotówkę. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Ogłoszenia drobne przyjmujemy jedynie do 50 słów, powyżej — liczymy według rozmiaru. Zastrzeżeń miejsca dla ogłoszeń drobnych nie przyjmujemy, dla innych tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacona przewidziana w cenniku 20 proc. Czcionkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu. nadwyżka. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane o ile zostaną wniesione do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Za terminowy druk i przepisane miejsce ogłoszenia Administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny za sprawy W. M. Gdańska: Wilhelm Grimsmann, Gdańsk, Kassubischer Markt 21, I. p. — Redaktor odpowiedzialny na Bydgoszcz: Leon Formański Bydgoszcz, ul. Dworcowa 25 I. piętro. redaktor odpowiedz. na Gdynię: Wiktor Mielnikow, Gdynia, ul. Min. Kwiatkowskiego, gmach „Paged'u". — Redaktor odpowiedzialny na Grudziądz: Mieczysław Bagiński, Grudziądz Plac 23 Stycznia 10, I. — Redaktor odpow. na Tczew: Alojzy Kuzio Tczew, Kościuszki nr. 1. — Redaktor odp. na Rypin: Kazimierz Świerzyński Lipno: „Astoria", Kościuszki 7 Franciszek Majewski Brodnica: Zygmunt Bartelki, Przykop 58. **Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Gryf" z odpow udziałami w Toruniu. Za ogłoszenia odpowiada Administracja.**